



KUPISZ i NAPRAWISZ  
**KOMPUTER / LAPTOP**



www.geo-com.pl

tel: 22 615 20 01

ul. Patriotów 185

# Gazeta Wawerska

styczeń 2025

Nr 1 (72)  
Gazeta bezpłatna  
ISSN 2544-3666  
Nakład: 10 000 egz.

www.gazetawawerska.pl

Aleksandrów, Anin, Falenica, Las, Marysin, Miedzeszyn, Międzylesie, Nadwiśle, Radość, Sadul, Wawer, Zerzeń

KSIEGA  
FALENICY

SEFER FALENIC

Bogdan Birnbaum, Wiktor Kulerski

**KACZY DÓŁ**

Zwykli ludzie, zwykłe miejsce, niezwykle czasy

Tafla ich rdzą powleczonea...

4-5

Okładki książek: "Sefer Falenic" oraz "Kaczy Dół - zwykli ludzie, zwykłe miejsce, niezwykle czasy".



pizza - burgery - tortille - quesadille - pasty - sałatki - zapiekanki z pieca - dania obiadowe

# PIZZA MARYSIN

NAJWIĘKSZA W OKOLICY 60 cm !!!

ul. Korkowa 96

509-756-856

www.pizzamarysin.pl



WAWERSKIE SPRAWY. Od redaktora naczelnego.

## Sentymentalnie



RAFAŁ CZERWONKA  
RADNY DZIELNICZY WAWER  
r.czerwonka@gazetawawerska.pl

Któż z nas nie lubi wracać pamięcią do czasów młodości i dzieciństwa? Mam wrażenie, że z wiekiem, choć nie jestem jeszcze aż tak leciwy, to te powroty są coraz częstsze. Trudno się dziwić, bo młodość to przecież najbardziej beztrudny

czas w życiu każdego z nas i mamy przy tym przekonanie, że kiedyś było lepiej, przyjemniej, inaczej. Bardzo cenne jest to, że znajdują się ludzie, którzy chcą się jednocześnie tymi swoimi wspomnieniami dzielić z innymi, oraz ludzie, którzy pomagają te retrospekcje spisać i upublicznić, pomagając w ten sposób ocalić od zapomnienia kolejne skrawki lokalnej historii.

Przygotowując ten tekst mignęła mi informacja, że w Warszawie jest aktualnie 446 stulatków i od razu zachodzę w głowę czy wszystkie ich historie są już spisane.

Piszę o tym, bo tym razem przygotowaliśmy dla Państwa chyba najbardziej wspomnieniowy

numer Gazety Wawerskiej w całej historii jej istnienia. Z jednej strony zapowiadamy bowiem dwie unikatowe pozycje książkowe dotyczące historii Wawra tj. książkę "Księga Falenicy. Sefer Falenic." zbiorowego autorstwa oraz "Kaczy Dół. Zwykli ludzie, zwykłe miejsca, niezwykle czasy." Bogdana Birnbauma i Wiktora Kulerskiego, a z drugiej strony kontynuujemy publikację artykułów będących wspomnieniami mieszkańców. Tym razem przedstawiamy skondensowaną historię osiedla Instytutu Badań Jądrowych w Aninie autorstwa Krzysztofa Andrzejewskiego oraz wspomnienia z Międzyzylesia Jerzego Zawistowskiego. Oprócz innych ciekawych artykułów o sprawach bieżących to przede wszystkim do tych sentymentalnych podróży w czasie serdecznie Państwa zapraszam.

SPOŁECZEŃSTWO. Z Jadłodzielni może korzystać każdy.

## Dzielić się to nie wstyd

Według różnych danych w Polsce marnuje się blisko 5 milionów ton jedzenia rocznie.

Szacuje się, że ponad połowa z tego to jedzenie, które marnuje się w gospodarstwach domowych. Jeśli dodać do tego koszt wytworzenia oraz utylizacji to koszty finansowe są ogromne. Nikt nie policzył też kosztów społecznych związanych z marnowaniem jedzenia. Wiadomo, że marnotrawstwo żywności przekłada się na większą konsumpcję, a to ma bezpośredni wpływ na ceny żywności na rynku.

Jadłodzielnie to miejsca gdzie każdy może przynieść i zostawić jedzenie, którego nie skonsumuje, ale też poczęstować się tym, co

ktos inny zostawił. Z Jadłodzielni może korzystać każdy bez względu na zasobność portfela czy status społeczny. Nie trzeba mieć zaproszenia czy skierowania... wystarczy korzystać i nie marnować.

W Wawrze mamy 7 takich miejsc, do których serdecznie zaprasza Stowarzyszenie Radość z pomagania:

- Marysin, ul. Korkowa 119/123
- Anin, ul. VI Poprzeczna 23
- Międzyzylesie, ul. M. Pożaryskiego 10
- Międzyzylesie, ul. Żegańska 1
- Radość, ul. Izbička 7
- Falenica, ul. Włókiennicza 54
- Falenica, ul. Trocinowa 1

Tomasz Olik



**Fryzjer Męski  
Wojciech**

**724-351-480**  
FALENICA BAZAREK lok. A7  
pon. 15-19 wt.-pt. 11-19 sob. 8-15

**SZKLARZ**

**500 732 461**

**WAWER**

Wydawnictwo Nieoczywiste  
Redakcja Gazety Wawerskiej  
i  
Wawerskie Centrum Kultury

mają zaszczyt zaprosić na spotkanie z okazji premiery książki

**„Kaczy Dół**  
**Zwykli ludzie, zwykłe miejsca, niezwykle czasy”**  
autorstwa Bogdana Birnbauma oraz Wiktora Kulerskiego

Spotkanie odbędzie się w środę 22 stycznia o godz. 18:00  
w Wawerskim Centrum Kultury przy ul. Żegańskiej 1a  
R.S.V.P. wydawnictwo@nieoczywiste.pl

**BEZPŁATNE**

**BADANIA SŁUCHU**

**ORAZ DOBÓR I WYPOŻYCZENIE**

**APARATÓW SŁUCHOWYCH**

**PEŁEN ZAKRES**  
**USŁUG**

tel. **789 033 363**

ul. Boremlowska 48 lok. U4, 04-347 Warszawa

**NFZ**

**GROCHÓW**

**DBAJ O SŁUCH**  
APARATY SŁUCHOWE





Leczymy rzetelnie i z pasją od 1992 r.

ul. Bursztynowa 2c, 04-749 Warszawa  
w sąsiedztwie Międzyleskiego Szpitala Specjalistycznego w Warszawie  
tel. 22 815 68 00; 22 812 03 99  
www.kolmed.pl

## PRACOWNIA ENDOSKOPII W KOLMED



Badania i zabiegi w Pracowni Endoskopii KOLMED, wykonuje specjalista dr n. med. **MACIEJ KIERZKIEWICZ** Ordynator Oddziału II Wewnętrznego i Gastroenterologii MSSW, lek. **PAWEŁ TEPEREK** specjalista z Oddziału II Wewnętrznego i Gastroenterologii MSSW oraz **KATARZYNA WIERZBICKA** specjalista gastroenterolog z wieloletnim doświadczeniem w wykonywaniu badań endoskopowych, zdobyłym m.in. w MSSW w Warszawie. W Pracowni Endoskopii, oferujemy:

- badania **GASTROSKOPIA, KOŁONOSKOPIA, SIGMOIDOSKOPIA** bez barwienia, bądź z barwieniem ultrafioletem,
- zabiegi **POLIPEKTOMII** przy użyciu diatermii argonowej (usunięcie polipów),
- **BIOPSJE + badania histopatologiczne,**
- Ablacja nabłonka Barretta plazmową **koagulacją argonową (APC)**,
- Niszczenie zmian naczyniowych żołądka oraz jelita grubego plazmową **koagulacją argonową (APC)**,
- **ZNIECZULENIE ANESTEZJOLOGICZNE**

## PRACOWNIA EMG, ENG i EEG W KOLMED



W KOLMED lek. **Marta Gierasimiuk-Rogowska** - specjalista neurolog z wieloletnim doświadczeniem zdobywanym m.in. w Międzyleskim Szpitalu Specjalistycznym w Warszawie, Szpitalu Specjalistycznym MSWiA w Otwocku oraz Szpitalu Klinicznym im. prof. A. Grucy CMKP w Otwocku - konsultuje oraz wykonuje szereg **badania elektromiograficznych (EMG)** oraz **badania elektroneurograficznych (ENG)** służących do określenia stopnia, rodzaju, charakteru i poziomu uszkodzenia neuronu obwodowego (nerwów i mięśni).

W przychodni KOLMED wykonasz następujące **badania EMG**:

- próba łyżeczkowa i miastyczna;
- zespół cieśni nadgarstka;
- nerw promieniowy, strzałkowy, łydkowy, twarzowy, kulszowy
- polineuropatia itp.

W KOLMED dr n. med. **Krystyna Łysakowska-Sernicka** - specjalista neurolog, epileptolog z wieloletnim doświadczeniem zdobywanym m.in. w Międzyleskim Szpitalu Specjalistycznym w Warszawie - konsultuje oraz wykonuje **badania EEG (elektroencefalografia)**.

## ZABIEGI Z ZAKRESU CHIRURGII ORTOPEDYCZNEJ



- **OPERACJA CIEŚNI NADGARSTKA**
- **ZESPÓŁ KANAŁU GUYONA**
- **ZESPÓŁ TUNELU NERWU ŁOKCIOWEGO**
- **PALEC ZATRZASKUJĄCY**
- **PRZYKURCZ DUPUYTRENA**



Zabiegi **ORTOPEDYCZNE** w KOLMED wykonują doświadczeni specjaliści ortopedii i traumatologii ruchu

dr n.med. **Edward DOBIES**      lek. **Marek KAWULA**



## OKULOPLASTYKA

chirurgia powiek i okolicy oczu, dla Niej i dla Niego

- **BLEFAROPLASTYKA powiek górnych**
- **BLEFAROPLASTYKA powiek dolnych**
- **ENTROPION** - podwinięcie powieki do wewnątrz
- **EKTROPION** - odsłonięcie wewnętrznej części powieki
- **DROBNE ZABIEGI OKULISTYCZNE** (usunięcie kaszaka, gradówki itp.)



**OKULOPLASTYKA** jest dziedziną skupiającą się na obszarze wokół oczu i ma na celu wyleczenie wszelkich zmian czy to związanych z przebytą chorobą, czy też pojawiających się z wiekiem. Problemy związane ze skórą w okolicach oczu nie tylko wpływają na nasze samopoczucie i wygląd, ale mogą także utrudniać nam prawidłowe widzenie. Przed każdym zabiegiem konieczna jest wizyta kwalifikacyjna, na której podejmowana jest decyzja co do rodzaju zabiegu. Podczas wizyty kwalifikacyjnej lekarz stara się poznać oczekiwania Pacjenta co do efektów leczenia oraz szczegółowo omawia przebieg zabiegu. Zabieg wykonywany jest w znieczuleniu miejscowym lub ogólnym.

lek. **AGATA BEŁŻECKA**      lek. **DANUTA KORPOROWICZ**      lek. **PAULINA SURMA**  
(Specjalista Okulista, Mikrochirurg)      (Specjalista Okulista)      (specjalizuje się w Okulistyce)

Wózek inwalidzki jest niezbędnym sprzętem medycznym dla osób niepełnosprawnych (dzieci od 3 roku życia oraz dorosłych), a także dla osób starszych, które nie mogą poruszać się o własnych siłach.



„Popraw jakość swojego życia, skorzystaj ze 100% refundacji NFZ na oferowane przez nas wózki elektryczne”



Sklep ortopedyczny KOLMED oferuje:

- pomoc w uzyskaniu zlecenia NFZ od lekarza specjalisty, na wózek elektryczny;
- dobór i sprzedaż wózków elektrycznych dla dorosłych refundowanych w 100% z NFZ;
- dobór i sprzedaż wózków elektrycznych dla dzieci od 10 roku życia refundowanych w 100% z NFZ;
- dostawę wózków, kurierem na wskazany przez Pacjenta adres.

+48 663 040 389

Dariusz Skowera

d.skowera@kolmed.pl



dr n. med. **Piotr Woźniak**  
(SPECJALISTA OKULISTYKI dla dorosłych)

Lekarz bardzo zaangażowany w rozwój nowatorskich technologii obrazowania przedniego i tylnego odcinka oka. Praktykę zawodową zdobywał m. in. w Austrii, Brazylii oraz Turcji, aktualnie związany z Oddziałem Okulistycznym Międzyleskiego Szpitala Specjalistycznego w Warszawie. Autor oraz współautor artykułów w piśmiennictwie polskim i zagranicznym, a także recenzent prac naukowych w angielskojęzycznych czasopismach okulistycznych.

W KOLMED zajmuje się w szczególności:

- diagnostyką zaćmy oraz jaskry
- diagnostyką i leczeniem „SUCHEGO OKA”
- kwalifikacjami do laserowej korekcji wzroku
- doborem okularów
- wykonywaniem badań OCT plamki, jaskry, ANGIO OCT, USG okulistycznego,
- diagnostyką i leczeniem NUŻYCY, wywołanej przez pasożyty NUŻENCA
- kwalifikacją i przeprowadzaniem drobnych zabiegów OKULOPLASTYCZNYCH

## MĘŻCZYNO!

Zapraszamy na wizytę do dra n. med. **Tomasza DOMELA**, specjalisty urologa oddziału UROLOGII Międzyleskiego Szpitala Specjalistycznego.

W KOLMED dr n. med. **Tomasz DOMEL**:

- konsultuje Pacjentów pod kontrolą USG,
- leczy operacyjnie - STULEJKĘ,
- leczy operacyjnie - WĘZIDELKO (plastyka wędzidełka)

Zgodnie z wynikami badań przeprowadzonymi przez specjalistów, za jeden z najczęściej atakujących męskie narządy płciowe problemów zdrowotnych uznaje się stulejkę.

## WODOROWE TESTY ODDECHOWE SIBO

NOWOŚĆ!

Nieinwazyjne **WODOROWE TESTY ODDECHOWE** wykonujemy na czczo, badania polegają na pobraniu próbek powietrza od pacjenta i umieszczeniu ich w specjalnym aparacie, który bada obecność wodoru w wydychanym powietrzu. Pierwsza próbka pobierana jest od pacjenta na czczo, po czym podaje się płyn zawierający odpowiednio **LAKTULOZĘ, LAKTOZĘ, FRUKTOZĘ, SACHAROZĘ, SORBITOL** i wykonuje dalsze pobrania próbek powietrza w 20 - 30 minutowych odstępach czasu.

- Wodorowy test oddechowy (z LAKTULOZĄ) na wykrywanie zespołu przerostu bakteryjnego w jelicie cienkim (SIBO), wykrywanie długiego czasu pasaży jelitowego, wykrywanie zespołu jelita drażliwego
- Wodorowy test oddechowy na wykrywanie zaburzeń wchłaniania pokarmów i nietolerancji pokarmowych - nietolerancja i złe wchłanianie: LAKTOZY, FRUKTOZY, SACHAROZY, SORBITOLU





# Sefer Falenic. Księga Falenicy.

Od wielu lat, oryginalna, masywna księga pt „Sefer Falenic”, napisana w językach jidysz i hebrajskim, budziła ciekawość wielu osób. Strzępy informacji o niej docierały do niewielkiej grupy pasjonatów historii osiedli wzdłuż linii otwockiej. Jednak języki te okazały się barierą trudną do pokonania.

Tajemnicza księga kryła w sobie mnóstwo informacji o życiu wielokulturowej społeczności Falenicy, które bardzo chcieliśmy poznać. Tym bardziej, że w czasie II wojny światowej większość dokumentów uległa spaleni z budynkiem, który był siedzibą władz gminnych Letniska Falenica.

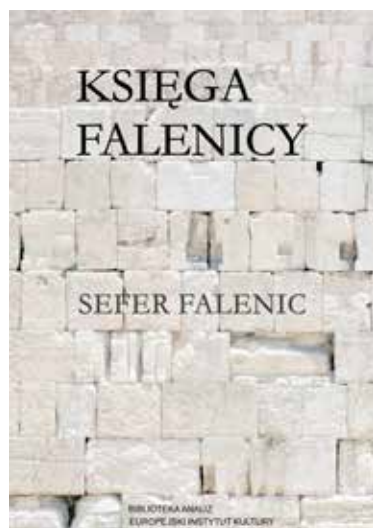
Jak większość ksiąg tego typu, nasza ma charakter wspomnieniowy, pisany przez przedwojennych żydowskich mieszkańców, którzy przeżyli wojnę emigrując z Polski w latach 30. XX wieku, i tych,

którym udało im się ocalić z getta, albo przeżyć Holokaust.

Księga powstała z potrzeby podtrzymania pamięci o ludziach i miejscach, które zniszczono bezpowrotnie. Wydano ją w 1967 roku w Telawivie pod redakcją Dawida Sztokfisa, stanowi zbiór świadectw ocalałych żydowskich mieszkańców Falenicy. Mimo wielu nieścisłości w opisach miejsc, wydarzeń, sytuacji i ludzi stanowi cenny materiał dla historyka i badacza kultury.

Najważniejsze, że jest polskie wydanie Księgi Falenicy i możemy poznać nieznane oblicze przedwojennego miasteczka, styl życia jego mieszkańców, tradycje, obyczaje, historię.

Mamy przekonanie, że pozwoli, ale skutecznie przyczyni się ono do kształtowania świadomości historycznej i kulturowej miejsca



zamieszkania wielu osób. Będzie mieć wpływ na podnoszenie poziomu wrażliwości, tolerancji, szacunku dla innej kultury, wyznania, dla innego człowieka.

Oddając Księgę Falenicy czytelnikom pragniemy zadbać o ocalenie ginących wątków tradycji w nawiązaniu do historii i dziedzictwa kulturowego linii otwockiej, odkrywać to, co zapomniane, zatarte i wyparte...

Jolanta Pełka

## Kaczy Dół. Zwykli ludzie, zwykłe miejsce, niezwykle czasy.

*Nie patrz w jeziora przeszłości: tafła ich rdzą powleczone  
Inną ukaże twarz niż się spodziewałeś.*

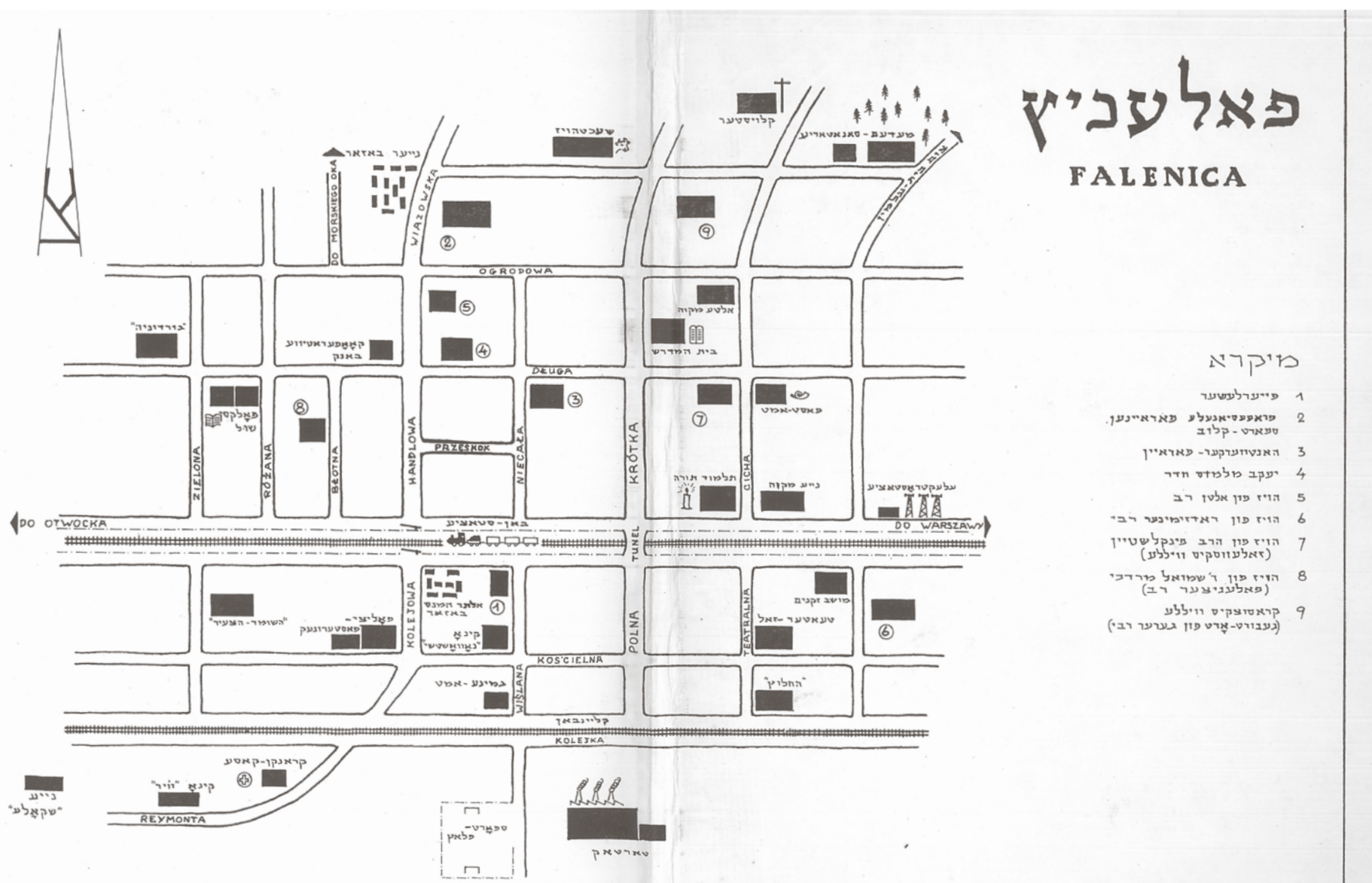
Czesław Miłosz „Dzieci Europy” Motto książki

Po latach przygotowań, prac, zbierania dokumentacji, wreszcie nadziei na dofinansowanie druku, ukazują się właśnie dwie wyczekiwane i wyjątkowe książki: „Kaczy Dół, zwykli ludzie, zwykłe miejsce, niezwykle czasy” autorstwa Bogdana Birnbauma i Wiktora Kulerskiego oraz, przygotowana niemałym wysiłkiem kilkunastu zaangażowanych lokalnych pasjonatów-profesjonalistów, „Sefer Falenic” – polskie tłumaczenie księgi pamięci ocalałych z Zagłady falenickich Żydów. Obie te publikacje będą stanowić od teraz przepastne źródło wiedzy nt. historii Międzyzlesia i Falenicy, ponieważ obie powstały z opowieści dawnych mieszkańców, ich wspomnień często zamazanych, nieprecyzy-

nych, a jednak bez porównania prawdziwszych niż niejedna dziesięć medialna rewelacja. Miałem okoliczność asystować Wiktorowi Kulerskiemu na końcowym etapie pracy nad „Kaczym Dołem”.

### Cafe Peron

Kiedy w 2018 roku szukałem usilnie inspiracji, tekstów i lokalnych autorów mogących znacząco wspomóc redagowanie raczkującej Gazety Wawerskiej, trafiłem m.in. do Cafe Peron w Międzyzlesiu. Właściciel kawiarni Mariusz Umecki kilkakrotnie przywoływał w naszych rozmowach osobę Wiktora Kulerskiego, postaci jak mawiał, znamienitej i szczególnej. Kiedy po jednym ze spotkań wręczył mi ukradkiem do szybkiego przeczytania (i pod



...Księgę pamięci Falenicy otwiera ręcznie narysowana mapa. Ten szkic topograficzny dawnej Falenicy oraz dwie fotografie ulicy Handlowej, przywoływane w różnych publikacjach, powielane w Internecie, stały się ikonami miejsca. Mapa – symbol dawnego świata, wprawia nas jednak w zakłopotanie. Liczne deformacje powodują, że kierunki na mapie nie zgadzają się, a niezrozumiałe dla większości polskich odbiorców hebrajskie litery biegnące z prawej do lewej strony utrudniają percepcję. Próbuje dopasować dawną siatkę ulic do stanu obecnego, zidentyfikować zachowane do dziś obiekty, zapominając, że to subiektywny, stworzony po latach obraz wspomnień...



warunkiem dochowania świętej przysięgi milczenia) dwa kilkunastominutowe opowiadania nazwane roboczo „Pekiny” i „Kaczydół”, szybko się zorientowałem, że mam do czynienia z tekstami niezwykłymi. Autentyzm, powściągliwość narracji, precyzja słowa, a wszystko to o naszym wawerskim, przedwojennym Międzyzlesiu. Tak! Niezwłocznie zadzwoniłem do nieznanego mi jeszcze wtedy autora tekstów Wiktora Kulerskiego z aroganckim pomysłem na ich publikację w Gazecie Wawerskiej. Grzecznie odmówił.

**Zaczynamy**

Minął niespełna rok, kiedy już jako świeżo zaprzysiężony radny, odebrałem od Wiktora telefon z prośbą o pewną interwencję. Spotkaliśmy się wtedy po raz pierwszy, w skromnym mieszkanku Państwa Kulerskich w budynku szkoły nr 138, i z długiej rozmowy wywnioskowałem, że Wiktor jest wiernym i bardzo dobrze zorientowanym czytelnikiem Gazety. Ten rok był niezbędny, aby nabrał do niej zaufania, także do mnie. Niejednokrotnie

później wracaliśmy wspomnieniami do tych początków. To była dla mnie lekcja pokory.

Okazało się, że przeczytane przeze mnie dwa opowiadania to zaledwie niewielki fragment obszernego, podzielonego na kilka rozdziałów opracowania opowiadającego historię osady zwanej niegdyś Kaczym Dołem, Historia ta bazowała prawie wyłącznie na relacjach świadków i obejmowała w zamazanych ramach pierwszą połowę XX w. Początki pracy nad tekstami sięgają lat 70, kiedy to Wiktor Kulerski, ówczesny nauczyciel szkoły międzyzleskiej, odbył (i zanotował) rozmowy z około dwięćdziesięcioma kaczodolanami i międzyzlesianami. To były rozmowy ze świadkami ich osobistych, rodzinnych historii w miejscu gdzie tej historii przyszło się toczyć.

Wiktor powrócił do pomysłu cyklicznej publikacji prozy w Gazecie Wawerskiej.

Gotowe były dopiero dwa z planowanych najpierw pięciu, potem sześciu rozdziałów, więc głównym zmartwieniem była realna ocena

sił autorów (także Bogdana Birnbauma). Omówiliśmy podstawowe zasady – zawsze na rozkładówce, zawsze 2 strony, koniecznie ilustrowane. Wkrótce powstał layout pierwszego odcinka, nawet nie pamiętam ile razy poprawiany. Dobrym pomysłem było umieszczenie w nim szkicu mapy przedwojennego Międzyzlesia z nazwami ulic – współczesnych i tych dawnych. Taka mapa, dwie w zasadzie, pojawiła się także na wewnętrznych obwolutach książkowego wydania. Bez nich czytelnikowi niełatwo byłoby się zorientować w przytaczanej we wspomnieniach topografii miejsc.

**5 lat, 42 odcinki, 6 rozdziałów**

I tak, przez kolejne 5 lat przeleciały nam 42 odcinki, każdy po wielokroć drukowany, czytany przez Wiktora do ostatniej kropki i precyzyjnie poprawiany. (Czy ja narzekam?) Martwiła nas obu jakość druku gazetowego, nie zawsze oddającego precyzję grafik i fotografii (niektórych mocno sfatygowanych). Kulała także terminowość w wydawaniu Gazety, ponieważ

wszystko w niej powstaje niejako „po godzinach”. Nadrabialiśmy jednak dokładnością tekstu i kompozycją graficzną. Cieszyłem się zwłaszcza z publikowanych zdjęć wymienianych w tekście konkretnych osób. Ich sylwetki, portrety, bardzo uwiarygadniały prozę. Wiktor z niecierpliwością czekał i z wielkim zainteresowaniem wysłuchiwał każdego komentarza Czytelników. Wszystkie spływające do redakcji maile niezwłocznie drukowałem i przekazywałem adresatowi. Pamiętałem absolutnie wszystkie nazwiska i szybko odnajdywał w myślach rodzinne oraz sąsiedzkie korelacje. Miał także świadomość, że pewne wątki obudzą upiory, zwłaszcza te dotyczące okresu okupacji i tuż powojennego.

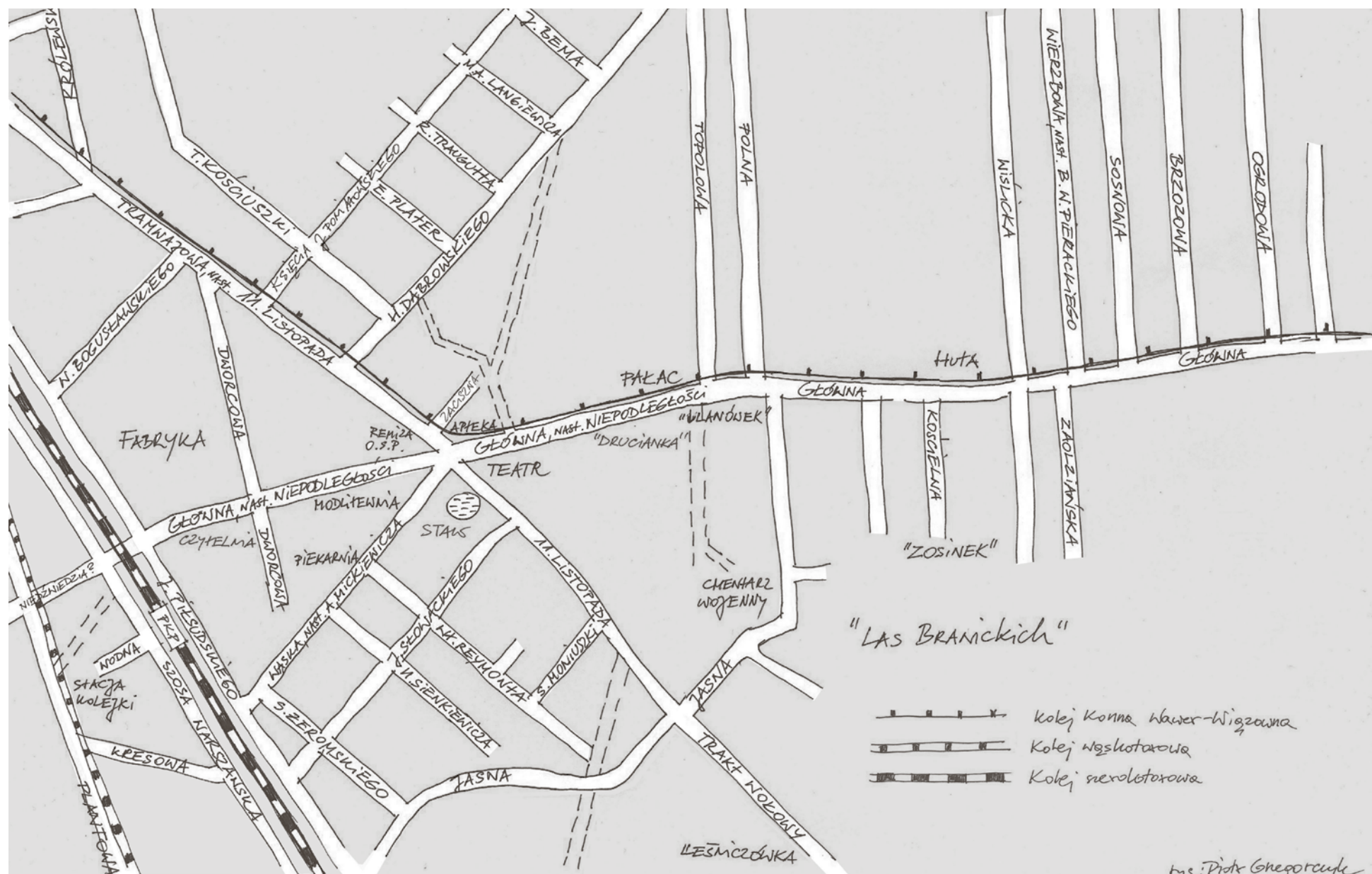
Przez 5 lat publikacji 42-óch odcinków Kaczego Dołu autorzy, ale przy okazji także Gazeta Wawerska, zaskarbili sobie wierność Czytelników. Wielokrotnie docierały do mnie zapytania o termin wydania kolejnego numeru a w nim kolejnego odcinka Kaczego Dołu. Jakże to miłe.

**Książka**

Nadeszło jednak zakończenie cyklu szczęśliwie zwieńczone publikacją książki, co wcale nie było takie oczywiste. Pomimo, że Wiktor Kulerski od samego początku zamierzał doprowadzić do jej druku, brakowało najważniejszego – pieniędzy. Wybór wydawnictwa (na trudnym rynku księgarskim) potem prace redakcyjne, korektorskie – wszystko to się wlokło w nieokreśloną przyszłość. Przypadek także sprawił, właściwie splot kilku nieprawdopodobnych okoliczności, że pewnego dnia odebrałem telefon od chcącego do końca pozostać anonimowym mieszkańca Wawra, admiratora twórczości Wiktora, wiernego czytelnika cyklu i Gazety, który wprost oznajmił: Panie Piotrze, proszę powiedzieć ile to będzie kosztowało, ja pokryję koszty...

W ten sposób powstała książka. Dziękuję Wam, Wiktorze i Zosiu, za te kilka lat wspólnych rozmów, wzruszeń, przyjaźni.

Piotr Grzegorzcyk



Ze wszystkich dawnych nazw ulic Międzyzlesia do dzisiaj przetrwała tylko ul. Dworcowa, która zachowała się na krótkim odcinku na południe od ul. Żegańskiej (dawniej ul. Główniej, następnie ul. Niepodległości). Mapa pochodzi z wewnętrznej okładki książki „Kaczy Dół zwykli ludzie, zwykłe miejsce, niezwykłe czasy”.



HISTORIA. O osiedlu budowanym dla ludzi, nie dla zysku.

# Historia „IBJ”: od urbanistyki do deweloperki

O wzorcowym modernistycznym „Osiedlu IBJ”, z czasów gdy zakłady pracy stanowiły czynnik miastotwórczy, opowiada dr Krzysztof Andrzejewski, fizyk i wieloletni pracownik Instytutu Badań Jądrowych.

Wśród starej, domkowo - willowej zabudowy Anina wyróżnia się obszar pomiędzy ulicami: Zambrowską, Zorzy, R. Pazińskiego i Kanałem Wawerskim, znany mieszkańcom jako „Osiedle IBJ”, czyli Instytutu Badań Jądrowych.

W Gazecie Wawerskiej pisano już o nim w numerach z 9 sierpnia i 16 grudnia 2019 roku jako perełce modernizmu, autorstwa Zespołu: Kłyszewski - Mokrzyński - Wierzbicki, wpisanej do Gminnej Ewidencji Zabytków.

## Pierwszy polski reaktor

Nazwa „Osiedle IBJ” pochodzi z lat 50-tych ubiegłego stulecia, kiedy każda prestiżowa instytucja budowała własne mieszkania dla swoich pracowników. Prestiż IBJ wynikał z uruchomienia na jego terytorium pierwszego polskiego reaktora atomowego (14 czerwca 1958 roku). Instytut Badań Jądrowych w Świerku koło Otwocka powołano do istnienia 4 czerwca

1955 r. Równoległe powstał także Instytut Chemii i Techniki Jądrowej na Żeraniu. Wszystko w ramach Urzędu Pełnomocnika Rządu ds. Wykorzystania Energii Jądrowej.

## W środku lasu

Osiedle IBJ stanowiło zaplecze mieszkaniowe dla obu Instytutów, a mieszkania w owych czasach przydzielano bezpłatnie.

Budowę Osiedla rozpoczęto w 1959 roku. Dookoła był las więc równoległe budowano domy mieszkalne, kotłownię, kanalizację i ujęcie wody.

Kierownikiem budowy był inż. Edward Piecyk. Najpierw powstało 12 domów wzdłuż ul. Zorzy i 6 bloków wzdłuż zagiętej ul. Zambrowskiej, naprzeciwko kotłowni. W sumie, w pierwszym etapie powstało 18 domów, tzw. Zakładowych zarządzanych przez Administratora podległego Urzędowi ds. WEJ.

## Budownictwo spółdzielcze

Dosyć szybko okazało się, że budżet centralny nie jest w stanie zaspokoić wszystkich potrzeb mieszkaniowych w całym Kraju. W 1965 roku powołano więc do życia budownictwo spółdzielcze, które podlegało Centralnemu Związkowi Budownictwa Mieszkaniowego. Otrzymanie miesz-



Mieszkańcy osiedla wspólnie dbali o swoją przestrzeń w ramach czynów społecznych. Zdjęcie z albumu rodziny Borowskich.

kania wiązało się z uiszczeniem odpowiedniego wkładu mieszkaniowego, który był zależny od powierzchni mieszkania i stanowił równowartość kilku pensji miesięcznych. Prócz tego w czynszu uwzględniano spłatę nisko oprocentowanego kredytu.

W rezultacie, w 1965 r., powstała Międzyzakładowa Spółdzielnia Mieszkaniowa „Anin”. Pierwszym Prezesem Rady Nad-

zorczej został Jerzy Rządki, a Prezesem Zarządu Dariusz Borowski.

W roku 1967 zabudowa sięgała do ul. Pazińskiego i przekraczała zachodnią stronę ul. Zambrowskiej. Oddawane do użytku mieszkania miały już status spółdzielczy. Czteropiętrowy budynek przy Zambrowskiej, tzw. Hotelowiec, służył do czasowego zamieszkania pracowników oczekujących na mieszkanie spółdzielcze.

## Dla ludzi, nie dla zysku

Kształt Osiedla narodził się jeszcze przed II Wojną Światową, kiedy architekci pracowali nad planami budowy miasta idealnego: bezpiecznego, nasłonecznionego, (bez podwórek-studni), pełnego powietrza i zieleni. Tak więc na Osiedlu IBJ przedszkole umieszczono w centrum Osiedla, żeby dzieci nie musiały przechodzić przez ulice. Domy zostały rozmieszczone tak, aby uniknąć wrażenia zatłoczenia i zapewnić odpowiednie nasłonecznienie dla każdego budynku. Początkowo w budynkach instalowano kucharki gazowo-węglowe na wypadek wojny atomowej. Znakiem czasu są też charakterystyczne wnęki - lodzie (z włoskiego loggia), ponieważ balkony zostały uznane w tamtych czasach za „burżuazyjny przeżytek”. Po 1990 roku na fali wolnościowej wiele z lodzi zabudowano żeby powiększyć mieszkania.

## Logistyka

Dowóz pracowników do instytutów zapewniał zakładowy transport autobusowy. Powstał parking dla autobusów dowożących pracowników do Świerku i na Żerań. Codziennie rano do Świerku odjeżdżały 2 pełne autobusy Jelcz-„ogórek”.

## Infrastruktura

Osiedle ogrzewała własna, nowoczesna, jak na tamte czasy, kotłownia położona wraz ze składem węgla na południowym krańcu Osiedla. Małe kotłownie osiedlowe były najprawdopodobniej ostatnimi placówkami ciężkiej pracy fizycznej w naszej Stolicy. Węgiel do składu dowożono ciężarówkami, ale potem należało załadować go porcjami, na oko 0.5 tony, do stalowego wózka i po szynach dopchać ręcznie do windy, która podnosiła go na poziom 1-ego piętra, gdzie węgiel był dozowany do kotłów. Oczywiście pracę tę należało wykonać, niezależnie od pogody, kilka razy na zmianie. W 1977 roku powstała ciepłownia w Międzylesiu i podłączono do niej Instytut Kardiologii. Skorzystało na tym Osiedle i starą kotłownię zlikwidowano.

## Nowy reaktor, rozwój osiedla

Pierwsza połowa lat 70-tych była okresem gierkowskiego ożywienia gospodarczego w Kraju. W 1970 roku rozpoczęto budowę reak-



Fotografia prawdopodobnie ukazuje zimę stulecia z 1979 roku na osiedlu IBJ. Zdjęcie z albumu rodziny Borowskich.



tora „MARIA”, co dało nowy impuls do powiększania Osiedla. Powstały budynki Zambrowska 8a i b koło sklepu, a także przy Pazińskiego nad kanałkiem. Początkowo planowano również budowę 4-ech budynków na potrzeby IBJ po wschodniej stronie ul. Pazińskiego. Niestety, równolegle rozpoczęła się budowa kardiologicznej lecznicy rządowej na ul. Alpejskiej. Moce przerobowe przekierowano z naszego Osiedla na budowę mieszkań dla personelu lecznicy. Stąd wzięły się dwa typowe bloki, tzw. „Wojewódzkie” przy ul. R. Pazińskiego, blisko kanałku. Trzy bloki spółdzielcze były już gotowe w stanie surowym i przez kilka lat czekały na dokończenie. Ich zasiedlanie rozpoczęło się na początku lat 80-tych.

### Przemiany ustrojowe i rozpad osiedla

1 stycznia 1995 weszła w życie ustawa o Wspólnotach Mieszkaniowych. Pojedyncze budynki w części Zakładowej (sprzed powstania spółdzielni) utworzyły własne wspólnoty i założyły ogrzewanie gazowe. Do poszczególnych Wspólnot należał grunt pod budynkiem w jego obrysie. Trawniki i chodni-

ki stały się w zasadzie bezpieczne, mimo, że formalnie należą nadal do IBJ, przemianowanego na Narodowe Centrum Badań Jądrowych.

### Era deweloperska

Niestety Instytut stracił swoje znaczenie i w historii Osiedla zaczął się okres deweloperski. Dla ratowania finansów NCBJ najpierw sprzedał teren na rogu Zorzy i Zambrowskiej. Nowi mieszkańcy, zgodnie z aktualnym trendem wyposażyli swój budynek w płot odgradzający od Osiedla. Dla podniesienia rangi budynku nadano mu nazwę CORNER 1. Potem powstał CORNER 2 na miejscu dawnego parkingu autobusów nad kanałkiem. Wreszcie na rogu ul. Zorzy i Pazińskiego powstała „Wilga pod Dębami”.

Instytut próbował jeszcze sprzedać działki pozostałe po wydzieleniu się wspólnot mieszkaniowych, ale brak było chętnych, bo teren przypomina ser szwajcarski i niemożliwe jest budowanie na nim tzw. apartamentowców.

### Epilog

Emeryci z NCBJ powoli odchodzą, ich mieszkania kupują



W piwnicach Hotelowca działał tzw. klub. Miejsce służyło integracji mieszkańców. Odbywały się różne wydarzenia kulturalne dla dorosłych (szczególnie mile wspomniane są tańce) i dzieci. Uczestniczyła w nich m.in. nasza redakcyjna koleżanka Magdalena Jędrzejewska (druga od lewej), w towarzystwie przyjaciółki Marty Bułhak (Chorostowskiej), trzeciej od lewej.

niezbyt liczni nowi mieszkańcy, którzy narzekają na czystsze i dużą odległość od centrum Warszawy. Pojawiło się trochę Ukraińców. Po zmierzchu wiele okien jest ciemnych. Trochę to smutne dla

mieszkańca, który pamięta jeszcze Osiedle pełne światła i dzieci bawiących się na placach zabaw.

Widać, że Projektanci Osiedla nie przewidzieli miejsca na windy dla licznych emerytów.

Do pozytywów trzeba zaliczyć piękną zielen, szczególnie drzewa i żywopłoty. Trawnikami „opiekują” się dziki, które co jakiś czas gruntownie je „rekultywują”.

Krzysztof Andrzejewski

## ARTYKUŁ SPONSOROWANY

# SAMOOSŁUGOWY MAGAZYN DLA KAŻDEGO



### Co to jest MOIBOX - SELF STORAGE?

**Grzegorz Szerszyński:** MOIBOX - SELF STORAGE to możliwość wynajmu powierzchni w specjalnie do tego przygotowanym magazynie (box-ie) samoobsługowym. Wielu z nas potrzebuje dzisiaj dodatkowego miejsca na swoje rzeczy, na rynku pierwotnym coraz częściej sprzedawane są mieszkania bez komórek czy schowków, a deweloperzy rezygnują z uwzględniania w swoich projektach takich pomieszczeń, między innymi na rzecz parkingów. Zamykane na kłódkę magazyny samoobsługowe to zatem idealne rozwiązanie zarówno w sytuacji całorocznego przechowywania rzeczy,

jak i w trakcie jednorazowego remontu czy przeprowadzki. Wszystko to w wygodny i bezpieczny sposób przy wyeliminowaniu konieczności zajmowania cennej przestrzeni w domu czy siedzibie firmy.

### Jak to dokładnie działa i jak można wynająć taki box?

**GS:** Wynajem odbywa się w pełni automatycznie. Wystarczy wejść na stronę [www.moibox.pl](http://www.moibox.pl), przejść proces rejestracji, a następnie wybrać rozmiar konkretnego kontenera (3m<sup>2</sup>, 6m<sup>2</sup> lub 9m<sup>2</sup>), zdecydować o długości wynajmu, zaakceptować umowę / regulamin i opłacić usługę. Wszystko to trwa łącznie kilka minut i co istotne, wynajmując maga-

zyn można od zaraz, o każdej porze dnia i nocy, przez 7 dni w tygodniu. Zainstalowanie aplikacji na telefonie lub zalogowanie się na naszej stronie internetowej umożliwi za pomocą jednego kliknięcia otwarcie bramy wjazdowej, a co za tym idzie dostęp do swojej powierzchni magazynowej.

### Co można przechowywać w takim boxie i czy jest to bezpieczne?

**GS:** Boxy magazynowe to idealne rozwiązanie zarówno dla osób prywatnych, które poszukują sposobu na przechowywanie cennych, ale rzadziej używanych przedmiotów, jak i dla firm, które wymagają niedrogiego, a jednocześnie bezpiecznego miejsca do magazynowania towarów lub sprzętu. Przechowywać można tu niemal wszystko, począwszy od roweru, motocykla, skutera, kosiarki, a skończywszy na kartonach, sprzęcie budowlanym, sprzęcie wędkarskim, nartach, oponach na zmianę w zależności od pory roku czy wreszcie produktach branży ecommerce.

Stawiamy na bezpieczeństwo, dlatego nasze magazyny są pod sta-

łą opieką monitoring. Wynajmując nasze boxy trzeba jedynie pamiętać o zabraniu swojej kłódki. Takie rozwiązanie również podyktowane jest względami bezpieczeństwa - nikt, łącznie z administratorem placu nie ma dostępu do wynajętej skrytki.

### Gdzie znajdują się boxy?

**GS:** Plac z boxami mieści się w Warszawie, niemal w samym środku dzielnicy Wawer, przy ul. Mirtowej 1R, gdzie za niewielką opłatą można wynająć przestrzeń już od 3m<sup>2</sup>. Serdecznie zapraszamy.



[www.moibox.pl](http://www.moibox.pl)  
[kontakt@moibox.pl](mailto:kontakt@moibox.pl)  
tel. 660-870-137

ul. Mirtowa 1R, 04-690 Warszawa

Z CYKLU: OPOWIADANIA WAWERSKIE. 7.

## „Falenicka zagłada cz. 1”

(1938)

- No tak, listopad – Debora westchnęła i popatrzyła na tańczące z podmuchem wiatru liście klonu. Tańczą, tańczą, a po chwili toną w pełnych wody zagłębieniach na falenickim kocim bruku. - Czy mogłabym to ładnie opisać? – zastanawia się i rozgląda wokół... Z torebki wyciąga kawałek tekturki i ołówkę...

Drzewa tańczą... Wyginają się w biodrach... Rozkołysane sylwetki... Kolana lekko ugięte... Płyną z potokiem liści... Drzewa surowe, łyse... Ramiona... Uniesione. Jak ramiona Mojżesza. Dopóki trwają wzniesione do góry – niegroźni nam Amalekici – wygrywamy!

Czyta zapisany pośpiesznie tekst i kręci głowę. Nic nadzwyczajnego. Jak to jest, że Bruno Schulz w tego typu opisach potrafi wykrzesać ducha, wstrząsnąć wyobraźnią? A u niej płytki obrazek, banalne skojarzenia.

Oczywiście, on jest mężczyzną. W dodatku dużo starszym. Dopiero teraz publikuje, a pisze od wielu lat. I chyba po raz pierwszy otrzymał jakąś ważną nagrodę. Ale i ona jest duża, prawie dorosła. Niedługo, w dniu jej imienin 9 listopada, kończą z Izaakiem trzynaście lat. Tego dnia przystąpią wraz z bratem do obrzędów dojrzałości religijnej – on Bar micwa, ona Bat micwa. Jej roześmiany brat bliźniak z bujną czarną czupryną będzie od tej pory poważanym rebem. A ona? Gładko zaczesany śniady podłotek... Ile czasu minie, żeby mogła korzystać ze swobody tak jak starsza siostra, siedemnastoletnia Estera? Dobrze, że chociaż po Falenicy pozwalają jej się poruszać samodzielnie.

Rozejrzała się wokół. Tu wszystko takie znajome, bezpieczne, nic złego nie mogłoby jej spotkać. Wszędzie ludzie, którym można ufać. Wielu z nich uznaje autorytet rabina Szamuela Mordechaja, stałego mieszkańca Falenicy. Latem zamieszkują tu także rabin Alter, rabin Finkelsteina oraz rabin z Radzymina, którego imienia nie pamięta. Och, ile spokoju teraz w tych alejkach, które w sezonie płoną nie liśćmi, a gorącymi spotkaniami socjalistycznej młodzieży, napomnieniami cadyka, a wieczorami pobrzękiwaniem chasydzkiej niguny – rozkołysanej piosenki i wtórującej jej lekkich podskoków... A na Handlowej wtedy jak

w ulu; trzeba sprzedawać i zarabiać na letnikach, by potem przeżyć za to cały rok. Więc chociaż szkolny dzwonek milczy, to rytmu tej popiesznej dwumiesięcznej pracy pilnuje okrągła tarcza na żelaznej obręczy wisząca przed zakładem zegarmistrzowskim Icchoka Ringa: tak-tak, tak-tak...

Co tam lato, jesień jeszcze piękniejsza. Debora stoi ze sprawkami na ulicy i patrzy w kierunku szkoły, do której chodzi z chrześcijańskimi dziećmi. Jeszcze się do niej nachodzi, w listopadzie czekają na nią wytężone dni nauki. Ale dzisiaj nie ma lekcji, dziś chrześcijanie świętują – niedziela. O tej porze pewnie już są po swoim nabożeństwie i w rodzinnym gronie spożywają obiad. Ich drewniany kościółek nie jest tak okazały jak otwarta niedawno żydowska synagoga – murowana i obszerna. Zresztą nie tylko dom modlitwy cieszy tutejszych syjonistów. Podobnie jak Żydzi w Otwocku, oni również pragną osiedlić się kiedyś w Jerozolimie, a teraz uczą się hebrajskiego w Bet ha-midrasz. To dom nauki przeznaczony do studiów talmudycznych. Więc szkoła falenicka i szkoła otwocka... Ta druga jest ponoć bardziej ortodoksyjna.

A więc niedziela, pierwszy dzień tygodnia. Na ulicy Handlowej otwarte są dziś tylko żydowskie sklepy. Polskie, które wczoraj zakłócały ciszę szabasu, dzisiaj opustoszałe milczą. Drewniane ciemne werandy sklepików są teraz podobne do wygaszonych poza sezonem pensjonatów. Jeszcze niedawno zdarzało się komuś przyjechać choćby na szabas, ale w listopadzie sezon letni kończy się na dobre. Aż do maja żydowskie i chrześcijańskie wille będą tkwić w mroku – puste, może nawet trochę upiorne... Byleby żaden pożar ich nie strawił – mogą chłodniejszy czas przeczekać.

Jeszcze raz Debora patrzy na bruk pełen klonowych liści. Czy nie znajdzie pomiędzy nimi pięknych okazów? Kilka na pewno, ale cóż to? Czy te liście nie są rozrzucone wyjątkowo szeroko...? To by mogło zapowiadać surową zimę 1938/1939, zapewne też rychły śnieg... Tymczasem powietrze jest wciąż łagodne. Czuje dobrą energię drzew, nazywanych przez starszych jaworami. „Jawor, jawor, jaworowi ludzie...” – bawili się kiedyś w szkole z kolegami w bu-

dowanie mostu z wyciągniętych ramion i łapanie „karety”. Pod jaworem w świetle księżycy ma wytrysnąć źródło, w którym będą tańczyć synowie i córki Boga... „Pod jaworowym cieniem, wróży panna pierścieniem...”. Wszystko to zasłyszała kiedyś, pewnie w starych pieśniach. A może Estera podśpiewywała ostatnio?

Jeden klonowy liść jest wyjątkowo piękny, złoto się na nim miesza z rozchodzącą się od ogonka ciemną zielenią i wieńczy purpurą na pięciopalczastych poszarpanych zakończeniach. Weźmie go do kieszeni płaszczka, ten liść - dłoń albo raczej liść - uśmiech. Niech jej przypomina o uśmiechu i dobrej energii drzewa. Znów zaszumiło drzewo... Chce jej o czymś powiedzieć? Oj, pewnie upomina, że się zapatrzyła na tę jesień... Dосьć, matka na nią czeka, już pewnie wygląda.

W domu młyn prac – jak zwykle w niedzielę przygotowanie potraw na cały tydzień nauki. A więc ulubione przez mamę zaplatanie żydowskiej chały, skręcanie bajgli, wyrabianie ciasta na cebularze, lepienie soczystych pierożków do rosółu. Dobrze, że wieczorem może powrócić do czytania ukochanego prezentu z okazji pięknej cenzurki – na zakończenie minionego roku szkolnego. Chodzi oczywiście o „Sanatorium pod klepsydrą” – wciąż pachnące drukiem, pięknie wydane przez „Rój”. A tam „Druga jesień”, czyli niedościgły obraz tego, co dziś podczas spaceru i teraz za oknem...

„Jesień, jesień, aleksandryjska epoka roku, gromadząca w swych ogromnych bibliotekach jałową mądrość 365 dni obiegu słonecznego. (...) W ciszy tych dni głębokich i pięknych zmieniała się niepostrzeżenie materia listowia, aż pewnego dnia stały drzewa w słomianym ogniu całkiem zdematerializowanych liści (...) wspaniałe pawie i feniksy, które wstrząsnąć się tylko muszą i zatrzepotać, ażeby strącić to świetne, lżejsze od biułki, wylinione i niepotrzebne już pierze...”

Trzy dni później, wieczorem 9 listopada, Debora pochylona jest już nad innym fragmentem wymienionej prozy Brunona Schulza: „Nazywam ją po prostu Księżą, bez żadnych określeń i epitetów (...). Księża... Gdzieś w zaraniu dzieciństwa, o pierwszym świcie życia jaśniał horyzont od jej łagodnego światła...”

Tak, to już dzisiaj dostąpiła zaszczytu obcowania z nią, Księżą

Tory. Do obrzędu Bat micwa mogą przystąpić dziewczęta już w dwunaste urodziny. Ona jednak czekała na swojego bliźniaka, który dzisiaj w swoim męskim gronie oddał się na służbę Bogu „wołą, czynem i rozumem”. Izaak mógł po raz pierwszy odczytać przeznaczony dla niego fragment: „Słuchaj, Izraelu, Pan jest naszym Bogiem – Panem jedynym. Będziesz miłował Pana, Boga twojego, z całego swego serca, z całej duszy swojej, ze wszystkich swych sił”. Ojciec wręczył mu tefilin w aksamitnej niewielkiej torbie, na nim wyhaftowany napis związany z konfirmacją i dwa skórzane pudełeczka z rzezykami, zawierające zwitki pergaminowe z cytatami z Tory. Tefilin będzie od tej pory przytwierdzał do czoła i lewego przedramienia, w sposób przewidziany rytuałem we wszystkie dni powszednie, podczas modlitwy porannej „Szachrit”.

Izaak zacznie chodzić do nowej szkoły. Podobnie jak w chederze, tak i w Talmud-Torze, nauka zacznie się rano zaraz po porannej modlitwie. W przypadku ciężkich, mroźnych zim, nauczyciel będzie chodził z uczniami do synagogi. Między godziną 10–11 dzieci będą mieć przerwę na posiłek. Koło godziny czternastej chłopcy będą udawać się do swoich domów. Po powrocie i podwieczorku mają uczyć się dalej, aż do wieczornej modlitwy. Wszystko po to, aby następnego dnia przysiąc na zajęcia z opanowanym na pamięć fragmentem Tory.

„Ech, ci nasi ojcowie i bracia... O ile my, dziewczyny, bawimy się lalkami, gramy w klasy i uczymy wykonywania prac domowych, o tyle chłopcy pozbawieni są takich rozrywek. Tylko że nam zakazane było studiowanie Tory...” – w rozmowie z mamą trzynastolatka porównuje sytuację swoją i brata bliźniaka.

Tego urodzinowego dnia również i Debora – w babinu, części synagogi przeznaczonej dla kobiet – mogła odczytać wskazany jej fragment Pisma. Melodyjnym głosem odczytała: „Dzielność kobiety jest koroną jej męża...”. Matka i Estera przesłały jej swoje uśmiechy. Kiduszowy posiłek i wino przeniesiono na szabas. Wieczorem pozwolono Deborze na swobodny dostęp do Pisma.

Nachylona nad Księżą, z twarzą płonąca jak tęcza, gorzała od ekstazy do ekstazy... I kiedy późnym zmierzchem, błogo uśmiechnięta, składała historię Narodu Wybranego w najgłębszej szufladzie, nakrywając go dla niepoznaki

innymi książkami – zdawało jej się, że to zorzę układa do snu w komo-dzie. Zorzę, która wciąż na nowo od samej siebie się zapala i idzie przez wszystkie płomienie i purpury, i wraca raz jeszcze, i nie chce się skończyć...

Oboje z bratem mogą już brać pełny udział w uroczystościach religijnych, odbywających się w synagodze. Oboje otrzymali od rabina Torę i modlitewnik. W najbliższą sobotę rodzice urzędzą dla nich przyjęcie. Będą różnego rodzaju knysze i pierożki, słodycze, pierniki, ciasta, wino, a może nawet wędzony losos, rola-dy z ryby w musztardowym sosie, sałatki i marynaty... Wszystko, co z mamą i Esterą zdążą zrobić – Debora będzie teraz równoprawna w gotowaniu. Ale na razie najważniejsza jest Księża – oprawiona w skórę, z tłoczonymi, połączonymi literami i gwiazdą Dawida...

W tą sobotę tylko Estera nie będzie szczęśliwa... Dabora pokręciła głowę na myśl o starszej siostrze. Nie chodzi nawet o piątkowe przygotowania, one ustają jak tylko zajdzie słońce. Ba, wtedy zatrzyma się nawet ruch przyjezdnych. Miasteczko opanuje cisza i uroczysty nastrój. Tylko szames będzie chodził po opustoszałych ulicach z nawoływaniem: „Zapalać świece!”. Matka zapali i odmówi błogosławieństwo, zakrywając twarz spracowanymi dłońmi. Potem powróci z modłów ojciec. Jego uroczyste „gut szabes” zabrzmiał w uszach wyjątkowo przyjemnie i serdecznie. Tylko Estera będzie kręcić nosem na to rodzinne świętowanie... Na ogół wychodzi już w piątek do koleżanki czy kolegi i tam spędza czas w radosnym i żywiołowym towarzystwie. W soboty lubi wyjeżdżać pociągiem do Warszawy, aby wieczór szabasowy zastał ją w wielkim mieście, gdzie odwiedza ze znajomymi kino albo wesołą kawiarnię. A tym razem czeka ją rodzinne świętowanie z bliźniakami – młodszym bratem i siostrą.

Oni, podobnie jak rodzice, nie mają wcale stołecznych pretensji. Uwielbiają falenicką szabasową różnorodność. Z niektórych wili rozchodzi się wówczas dźwięk patefonu i nowoczesnych melodii. Z innych słychać głośnie studiowanie Tory, chasydzkie pieśni, przypowieści i modlitwy... Tym razem w większym gronie rodzinnym będą radośnie gawędzić, śmiać się, może śpiewać. By potem wymknąć się do pochylecia nad swą Księżą...

Tymczasem Estera... Będzie po cichu na nich sarkać.





Jedna z bram falenickiego getta. Rysunek ołówkiem autorstwa Szmula Hitmana dla Sefer Falenic str. 279, "Księga Falenic"

(1939)

Po roku...

Estera już nie fuka i nie pry-cha. I to nie dlatego, że jest zaręczona, a po święcie Chanuki miała wychodzić za mąż.

Estera płacze z radości, że młodsze rodzeństwo wróciło. Jest sama z mamusią, tatusia gdzieś tymczasem zabrali. Co wieczór obie opłakiwały Deborę i Izaaka. Naszykowały dla nich opaski z gwiazdą. – Imię Estera znaczy „gwiazda” – pocieszająco szeptała zakładając stygmatyzującą ich część garderoby starsza siostra. A imię Debora „pszczoła” – odpowiedziała poważnie młodsza.

Prawie dwa miesiące bliźniacy się błakali, od czasu tej strasznej bitwy – pożogi Falenic... Płonęły drewniane sklepy, domy rabinów, budynek uczelni. Ze śladami kul i pocisków ostał się drewniany kościół chrześcijański.

Tylko murowana synagoga niewiele ucierpiała, podobnie jak pobliski dworzec kolejowy i elektrownia. Wyludnione gmachy, świadkowie minionych czasów, przez głuche ciemne szyby opłaki-

wały zagasłe szczęście – falenicą utraconą codzienność, normalność, pokój.

Oni – Debora i Isaak, wystraszeni machinerią czołgów i samolotów – postanowili uciekać. Niedaleko... Część niemieckiego wojska szła od strony pobliskiego Aleksandra, który pierwszy ostygł po bitewnym szaleństwie. A więc tam jak króliki – wykopali sobie niedaleko uprawianego pola norkę. Ziemia była twarda, gliniasta. Drugiej nocy Izaak pożyczył łopatę z pobliskiego gospodarstwa. Wykopali niemalże tunel, wyścielili go piaskiem, gałęziami i mchem. Od góry zmajstrowali przykrycie z gałęzi.

Ten wrzesień pełen plag miał ciepłą, słoneczną aurę, jednak w październiku z dnia na dzień było coraz chłodniej, coraz częściej padał deszcz. I nawet systematycznie wzbogacające kryjówkę liście klonu nie wystarczały im za parasole...

„Pod jaworem w świetle księżyca ma wytrysnąć źródło, w którym będą tańczyć synowie i córki Boga...”

W końcu wrócili... Wtedy, wieczorem, po całodziennym bitwie

w Falenicę żołnierze przerwali walki... Skończyła im się amunicja... Wcześniej Polacy zdołali zniszczyć nawet kilkanaście czołgów i wypchnąć Niemców z Falenic. Teraz wojna nie jest już frontem ani bitewną walką. Trwa jak plaga egipska, nie odpuszcza. Na ulicach niemiecki język komunikatów i obwieszczeń. Brzmi podobnie do jidisz, a jednak zupełnie inaczej. Nie delikatnie i mądrze, ale krzykliwie i bez sensu. Co jakiś czas, przeważnie w samochodach, niemieccy żołnierze. Brakuje części domów i wielu sklepików na Handlowej. Przed tymi, które zostały, potworne kolejki. Warszawa skapitulowała niespełna dziesięć dni po złamaniu oporu Falenic. Miasteczka bronili nie tylko mieszkańcy, ale i 13. Dywizja Piechoty. Miała zamknąć Niemcom drogę na Warszawę.

(1940)

Dostęp do domu jest już utrudniony, wokół młodzi mężczyźni stawiają betonowe słupy – to będzie mur getta. Jakże to szczęście, że mogą zostać u siebie, a ich dom, choć nie duży, to jednak mu-

rowany. Ogrzeje ich zimą nie tak jak wiatrem podszyte letnie drewniaki, w których karzą się lokować Żydom spoza terenu wyznaczonej dla nich dzielnicy. Teraz spróbują zaważyć o nowe życie w starym cudownym gniazdku. Może przeżyją ze swoich wypieków? Byleby Polacy byli nadal pomocni, byleby dostarczali dla nich mąkę. Żydzi nagle zostali odcięci od połączeń – punktów zbytu i dostaw. Chleb dojeżdża do Warszawy przez polskich pośredników. Nielegalnie sprzedawany wraca w formie pieniędzy na kolejne porcje mąki, a może i łyżkę kaszy, kubek mleka...

Najważniejsze, że tatuś znów jest z nimi. Po naradzie z mamą dokonuje cudu: w pokoju staje piec chlebowy. W ścianie z korytarza jest dziura na wylot, przez którą wsuwa się łopatę do przekładania bochenków. Znaleźli się chętni do budowania pieca; teraz razem z rodzicami będą kręcić się tutaj dzień i noc przy wypiekach. A za oknem już się ustawia kolejka kupujących...

W getcie musi wystarczyć miejsca także dla wielu ludzi z zewnątrz. Czterech czeladników

musi zamieszkać w ich domu... Może Estera zdąży się jeszcze przenieść do swojego narzeczonego, do Warszawy? Ślub planowany jest na grudzień, po święcie Chanuki. Czy możliwe jeszcze będzie obchodzenie jakiegokolwiek święta?

Debora wciąż celebrowa swoją Księgę, ale trzyma także odnalezioną na ulicy po bitwie falenickiej – różaniec. W razie gdy przyjdzie jej się znowu błąkać – zmieni religijną tożsamość.

Mijają ciemne tygodnie... Początkowe wzburzenie mieszkańców getta opada. Bunt się ucisza. Nie ma jednak czasu na lekturę, nie ma też na to przestrzeni. Każdy dzień wypełniony jest pracą. Po getcie włóczą się esesmani, którzy mogą zabić człowieka bez żadnego powodu. Gdzie Bóg? Gdzie Pismo? Gdzie Prorocy? Debora marszczy brwi, ale obraz Księgi płonie w jej duszy jasnym płomieniem... „Wielki, szeleszczący Kodeks, wzburzona Biblia, przez której karty szedł wiatr, pładując ją, jak ogromną, rozsypującą się różę...”

cdn.

Joanna Maria Janisz



HISTORIA. Sentymentalna podróż do czasów dzieciństwa i młodości w dzisiejszym osiedlu Międzylesie.

## Wspomnienia z Międzylesia - część 1



Autor z rodzicami w ogrodzie na tle domu przy ul. Czarnołęckiej, lato 1946 roku.

W Międzylesiu spędziłem dzieciństwo i wczesną młodość. Dziś już dobiegam osiemdziesiątki, ale pamięć mam jeszcze dość dobrą więc postanowiłem podzielić się swoimi wspomnieniami z młodszymi ode mnie Czytelnikami Gazety Wawerskiej. Zaczniemy od początku...

Mój Dziadek, pracował w Szkole Powszechnej na Powiślu od roku 1906 do 1934 kiedy to przeszedł na emeryturę. Zakupił drewniany dom wraz z dużym

placem w Międzylesiu aby spędzić czas w ciszy pośród zieleni po latach ciężkiej pracy. Wybierzmy się więc na spacer, aby sprawdzić co do dzisiaj zostało z dawnego Międzylesia. Zaczniemy od strony zachodniej i przejdźmy się od Zerznia, przez Międzylesie do Wiśniowej Góry.

Międzylesie kończyło się wówczas dla mnie na ulicy Mrówczej, choć formalnie dochodziło do kanału Zagożdźniańskiego. Mrówcza, to ważna ulica w dzie-



Budynek stacyjny ciuchci do Otwocka i Karczewa przy ul. Mrówczej. Koniec lat 80. XX w. Fot. Jerzy Zawistowski

jach Kaczego Dołu a potem Międzylesia. To tędy od 1905 roku jeździła ciuchcia do Otwocka i Karczewa. Obawiam się, że jestem

jednym z nielicznych, którzy pamiętają tę kolejkę, a w dodatku nią jechali. Moi Rodzice mieli znajomych w Radości i czasami jeździliśmy do nich z wizytą. Pociąg włókł się niemiłosiernie, ale nie było innego wyjścia. Ciuchcie zlikwidowano w 1954 roku, więc moje wspomnienia z tych podróży są bardzo odległe. Jakimś zrzędzeniem losu zachował się budynek stacyjny z resztką napisu w języku rosyjskim. Była w nim poczekalnia i kasy biletowe, a przed budynkiem peron wysadzany drzewami.

Między torami Kolejki Karczewskiej a torami Kolei Nadwiślańskiej odległość jest nieduża. Dziś w płataninie drogowych rozjazdów i tuneli, mało kto wyobraża sobie co tam się mogło znajdować. Otóż na rogu Patriotów i Zwoleńskiej, tam gdzie dziś rozłożyła się stacja benzynowa był sklepik spożywczy Pani Pośnikowej a naprzeciwko pętla autobusowa. Pamiętam to doskonale - cóż to był za dzień dla mieszkańców Międzylesia! Dojechał do nas miejski autobus, i to nie byle jaki. Nazywał się C-pospieszny. Najbliższy przystanek autobusowy linii 115 był do tej pory w Aninie przed kinem Wrzos, więc

C-pospieszny był dla mieszkańców ogromną atrakcją. Pociągi elektryczne nie jeździły zbyt często więc elegancki czerwony autobus był dużym udogodnieniem. Do pętli było ode mnie niestety dość daleko. Dopiero wiele lat później uruchomiono linię 156 z Wiśniowej Góry do Zerznia wzdłuż ulicy Żegańskiej i to rozwiązało problemy komunikacyjne mieszkańców.

Idziemy dalej i przekraczamy tory Kolei Nadwiślańskiej uruchomionej w 1887 roku. Pierwotnie pomiędzy przystankami Wawer i Falenica, pociągi się nie zatrzymywały ale podczas elektryfikacji linii otwockiej w 1936 roku powstały przepiękne, stylowe dworce z wysokimi peronami. Mój Dziadek opowiadał mi jak wszyscy byli dumni z dworca w Międzylesiu, tym bardziej, że jak twierdził, mieszkańcy składali datki na jego budowę. Po drugiej stronie Żegańskiej zachowała się jedna z hal Fabryki Szpotańskiego, pięknie odrestaurowana na potrzeby galerii handlowej. Po tej stronie ulicy oprócz zabudowań fabrycznych stał też niewielki domek, gdzie miał swój zakład fryzjerski Pan Plewa. Od strony południowej była wzdłuż Żegan-



Północna strona ul. Żegańskiej - dom pana Bidzńskiego, rzeźnik i drewniak. Koniec lat 80. XX w. Fot. Jerzy Zawistowski



skiej gęstsza zabudowa. Na rogu stał dom Państwa Wróblewskich, gdzie był sklep z artykułami gospodarstwa domowego, a za nim apteka Pana Tretiakowa. Dziś prawie nic z tej zabudowy nie zostało, gdyż wszystko zajęły skomplikowane ronda i dojazdy.

Idźmy dalej. O dziwo zachował się dom Pana Bidzińskiego. To ważna osoba w dziejach Międzyzlesia. Na jego podwórku stał ciężki wóz oraz dwa ogromne konie, którymi p. Bidziński rozwозиł mieszkańcom węgiel na zimę. Dalej ocalał dom, gdzie był sklep mięsny, tak zwany rzeźnik, za nim był fryzjer p. Hartwig i kilka drewnianych domków z usługami i sklepikami, a na końcu po lewej stronie szary budynek straży ogniowej.

W latach 60 przyjeżdżało do Międzyzlesia kino objazdowe. Na bocznej ścianie straży rozwieszano ekran i puszczano filmy. Zjeżdżali się na rowerach koledzy z całej okolicy. Pamiętam, że duże wrażenie zrobił na nas film francuskiej nowej fali „Windą na szafot”.

Po przeciwnej stronie domu p. Bidzińskiego nie ma już budki z piwem oraz rozłożonego dalej składu opału i skupu surowców wtórnych. Tu muszę się chwilę zatrzymać, gdyż było to ważne miejsce dla chłopaków w wieku 12 - 14 lat. Można tam było mianowicie sprzedać butelki. Kiedy dowiadaliśmy się, że w warszawskim kinie grają jakiś fajny film, ja i moi koledzy ruszaliśmy na poszukiwanie pustych butelek. W naszych domach więcej się czytało niż piło, w związku z tym więcej było makulatury niż butelek. Za butelki płacono le-

piej niż za makulaturę więc były bardziej pożądane. Trzeba było się sporo naszukać, aby skompletować przynajmniej dwadzieścia. Urzędujący tam magazynier zawsze niestety piętrzył trudności i transakcje przebiegały bardzo opornie. A to mu się nie podobały, jak to mówił zbyt wkląchnięte dna, a to kręcił nosem na lekko ukruszone szyjki. Poza tym zwykle co dziesiątą przeznaczal na tak zwaną stłuczkę, co oznaczało, że jeśli przyniosłeś 10 butelek, on płacił za 9.

Wyprawa do kina to kosztowna sprawa więc trzeba było oszczędzać. Opłacało się mianowicie pójść piechotą przez Las Aniński do pętli 115, który był autobusem zwykłym a bilet na przejazd kosztował 80 gr., niż iść krócej do C-pospiesznego, który kosztował 2 zł, a zaoszczędzone 1zł 20 gr wydać w barze mlecznym na pyszne naleśniki z dżemem posypane waniliowym cukrem pudrem.

Naprzeciwko straży pożarnej zachował się dom, w którym był drugi rzeźnik i dom obok ze sklepem rybnym.

Skręćmy jeszcze w prawo w ulicę Kożuchowską. Kilkanaście metrów za rogiem była tam piekarnia z pysznym chlebem i ciastkami. Piekarnię obsługiwał nieduży konik, ciągnący starą carską kibitkę, przerobioną na wóz do przewozu pieczywa.

Jeszcze dalej był magiel. Pamiętam ciężką skrzynię wyładowaną kamieniami, którą za pomocą ręcznego żeliwnego koła właścicielka przemieszczała nad wałkami z pościelą.

Cdn.

Jerzy Zawistowski



Północna strona ul. Żegańskiej. Koniec lat 80. XX w. Fot. Jerzy Zawistowski



Dawny budynek straży ogniowej po północnej stronie ul. Żegańskiej. Koniec lat 80. XX w. Fot. Jerzy Zawistowski



Południowa strona ul. Żegańskiej, w lewej części zdjęcia widoczny skład opału i skup surowców wtórnych. Koniec lat 80. XX w. Fot. Jerzy Zawistowski



Drewniak po południowej stronie ul. Żegańskiej. Koniec lat 80. XX w. Fot. Jerzy Zawistowski



LASY. Gospodarka leśna?

## List do Redakcji

Szanowni Państwo, nie wiem kiedy ostatni raz burmistrz Wawra spacerował po lesie na tyłach osiedla Anin.

Zwracam się do Was z apelem o obudzenie władz Wawra na problem wycinki drzew w la-

sach od Anina do Starej Miłosnej (wzdłuż trasy lubelskiej).

Dyskusje na mediach społecznościowych kończą się gładkimi ble-ble ze strony Nadleśnictwa Celestynów. Nikt nie reaguje na kolejne i kolejne potężne stopy pni

drzew układanych wzdłuż duktów. Opowiadają bajki o trzebieżach, że to niby dla zdrowia lasu, ale pominąwszy brzozy (słabe w tych lasach) to wycinane i wywożone jest drewno dorodnych zdrowych gatunków.

Policja wcześniej słusznie ścigała quadowców wjeżdżających do lasów, ale teraz „leśnicy” ciężkim sprzętem zamieniają ścieżki leśne w czołgowiska, a las to w wielu

miejscach pobożowisko wyciętych gałęzi i śmieci niesprzątniętych po pracownikach. No i te nowe „polany” leśne: bez dużych drzew, trochę krzaków i kilkuletnich odrostów drzew i gałęzi gnijących w jagodniakach.

Wygląda na to, że władze dzielnicy uznają to działanie za zbawienne, ale UWAGA, niebawem nie będzie można mówić o lasach w Wawrze.

To jest przeciw rozsądkowi gdy władza gminna ściga właściciela działki za usunięcie drzewa lub krzewu, a 500 metrów dalej nadleśniczy wycina setki i tysiące drzew. I tak jest co roku, od wielu lat.

Apeluję o patrzenie leśnikom na ręce, bo wyrzynają naszą przyszłość.

Pozdrawiam  
Wojciech Madejski

## Odpowiadamy



JAKUB GRYZ  
j.gryz@gazetawawerska.pl

Dziękujemy za wiadomość, wszelkie formy aktywności mieszkańców zaniepokojonych stanem środowiska naturalnego bardzo nas cieszą.

Obawiam się, że Pan burmistrz, nigdy nie był w tym rejonie. Wystarczy zacerpnąć informacji o tym skąd pochodzi nasz burmistrz i jak doszło do tego, że nim został. Decyzje władz Wawra mają często katastrofalne skutki dla przyrody. Przypadki te dotyczą jednak tworzenia (opiniowania) planów miejscowych, planu ogólnego, wydawania warunków zabudowy, blokowania procedur ustanawiania pomników przyrody, budowy Parku Aktywności Rodzinnej itp. W przypadku gospodarki leśnej władze Wawra nie mają nic do powiedzenia, kwestie te znajdują się poza ich kompetencjami. Status lasu na terenie Anina i Starej Miłosnej jest skomplikowany. Jest to mozaika lasów w zarządzie Nadleśnictwa Celestynów, Lasów Miejskich Warszawa, prywatnych, kościelnych... W części przypadków trudno ustalić kto jest jego właścicielem lub zarządcą. Jak rozumiem niepokoją Pana stopy drewna zlokalizowane przy głównych drogach. Drewno to zostało pozyskane na gruntach leśnych znajdujących się w zarządzie Lasów Miejskich Warszawa. Nie jest wykluczone, że zabiegi prowadzą w tym rejonie również inne podmioty. Zabiegi gospodarcze wynikają z Planu Urządzenia Lasu, jest to dokument sporządzany raz na 10 lat przez firmę zewnętrzną.

Leśnicy nie mają wielkiego wpływu na ten dokument. Jeśli w planie uwzględniony jest jakiś zabieg: czyszczenia, trzebież, użytkowanie rębne itd. to musi być wykonany. Pozyskanie drewna i inne działania w terenie prowadzą Zakłady Usług Leśnych (ZUL), po wygranym przetargu. Często trzebieże są działaniami deficytowymi, dochody ze sprzedanego drewna nie rekompensują nakładów poniesionych na jego pozyskanie. Przypuszczam, że generalnie gospodarka leśna na terenie stolicy jest deficytowa. Zgadza się z Panem, że las po działaniach ZUL nie wygląda najlepiej. Jednak przyroda szybko się regeneruje i te ślady będą z czasem coraz mniej widoczne. Czasy, gdy zabiegi wykonywano pilarką, a drewno

wynoszono ręcznie lub przy pomocy koni dawno minęły. Nie ma też co ukrywać, że finalnym produktem gospodarki leśnej jest drewno. Każdy na co dzień z niego korzysta. Gazeta Wawerska również jest z drewna. Im bardziej rozwinięte społeczeństwo tym więcej go potrzebuje. Cała gospodarka UE dąży do zeroemisyjności. Zapotrzebowanie na drewno będzie więc stale rosło w związku z coraz większym wykorzystaniem tego surowca w energetyce, budownictwie i innych gałęziach gospodarki. Racjonalna gospodarka leśna nie prowadzi jednak do uszczuplenia zasobów leśnych, a drewno zaliczane jest do surowców odnawialnych. Zabiegi prowadzone poza okresem wegetacyjnym są mniej szkodliwe dla przyrody, niż te realizowane wiosną i latem.

Największym zagrożeniem dla lasów jest ich zabudowa, co

niestety jest powszechne w Warszawie a zwłaszcza w Wawrze. Nawet jeśli leśnicy wytną drzewa to wkrótce na tym zrębie posadzą nowe. Za 80-100 lat następne pokolenia będą mogły z tego surowca korzystać. Jeśli pracownicy leśni śmiecą, lub zanieczyszczają ściółkę olejem i ropą, to ten fakt należy udokumentować i zgłosić do adekwatnego nadleśnictwa lub Lasów Miejskich Warszawa, jednak nie za pomocą Facebooka, tylko pisemnie lub przez ePUAP. Oczywiście trzeba przestrzegać przepisów i nie wchodzić na teren oznaczony żółtymi tablicami, gdzie prowadzone są prace leśne.

Gospodarka leśna rządzi się swoimi prawami i jest bardzo mało prawdopodobne, aby leśnicy pozyskiwali drewno wbrew zatwierdzonemu planowi. Nie ma to też żadnego sensu, gdyż zarobki leśników nie są uzależnione od

zysków z pozyskania drewna. Nadleśnictwa są regularnie kontrolowane przez Regionalne Dyrekcje LP. Gospodarka leśna prowadzona przez prywatnych właścicieli również jest nadzorowana. Odmiennie wygląda sytuacja, gdy las rośnie na gruntach oficjalnie uznanych za rolne lub budowlane. Wycinanie drzew na działkach budowlanych, rolnych, zieleni miejskiej jest regulowane innymi przepisami a ich przestrzegania w znacznej mierze powinien pilnować urząd dzielnicy. Podziela Pana opinię, iż lasom w Wawrze grozi stopniowa zagłada. Nie wynika to jednak z działalności leśników, a decyzji podejmowanych przez polityków rządzących Warszawą. W Aninie najlepiej widać to przy ulicy Tulipanowej, Wierchowskiego i Odrodzenia, gdzie lasy są systematycznie zabudowywane.

dr Jakub Gryz





LAS, MARYSIN WAWERSKI. Fikcyjna adaptacja miasta do zmian klimatycznych.

# Papierowy klimat



OLGA PASIERBSKA  
RADNA DZIELNICY WAWER  
o.pasierbska@gazetawawerska.pl

Czytając warszawski „Poradnik adaptacji do zmian klimatu” można by pomyśleć, że to scenariusz filmu katastroficznego. Czytamy tam bowiem o zagrożeniach: nie tylko dla roślin i zwierząt, ale i dla ludzi – w szczególności dzieci, seniorów, kobiet w ciąży. Dowiadujemy się, że główne zagrożenia to fale upałów, kiedy temperatura sięga 30 stopni i więcej oraz kiedy utrzymuje się przez kilka dni, co jest szczególnie trudne do zniesienia na miejskiej wyspie ciepła, która tworzy się w zabetonowanym mieście. Zastanówmy się kto ostatecznie jest sprawcą tej „betonozy”?

Uchwała Rady Miasta nr 339 z dnia 4 lipca 2019r Strategia Adaptacji do zmian klimatu do roku 2030 z perspektywą do roku 2050 „Miejski Plan Adaptacji” określa cele i kierunki działań Warszawy związane z adaptacją do zmiany klimatu w mieście, na przykład dostosowanie dokumentów planistycznych. Zasady i wartości zapisane w Strategii adaptacji stanowią wytyczne, które należy wziąć pod uwagę i uwzględnić przy opracowywaniu wszystkich dokumentów wykonawczych w Warszawie. Czy uchwała 339 jest realnie wdrażana w życie? Czy tylko uspokaja sumienie władz?

## Miejsce dla marketu

Nie tak mieszkańcy osiedla Las wyobrażali sobie adaptację do zmian klimatu. Pomimo wielu próśb, odwołań i wniosków, Urząd Dzielnicy Wawer nie uznał mieszkańców osiedla Las za stronę postępowania w sprawie wydania pozwolenia na budowę dużego dyskontu z parkingiem na kilkadziesiąt aut przy ul. Kadetów, pomimo że sąsiadują przez płot z uciążliwą inwestycją. Market otwarty jest od 6 rano do 23:30, generując zanieczyszczenie światłem, hałasem, spalinami, dokuczając

brakiem prywatności. Mieszkańcy uważają, że miasto ignoruje prawa i zdrowie mieszkańców. Do tego wycięto dorosłe drzewa, które stanowiły naturalną osłonę i ochłodę podczas upałów. W zamian pojawiły się gołe latarnie świecące w okna całą noc.

## Niedobry plan

Mieszkańcy Marysina świadomie chronią zieleni miejską, a przede wszystkim lasy. Złożyli ponad 4 tysiące uwag do miejscowego planu zagospodarowania, niestety uwzględniono zaledwie 18 i to nie tych kluczowych – łączących się z adaptacją do zmian klimatu. Ponadto złożyli petycję do Prezydenta m.st. Warszawy, aby przede wszystkim wykreślić z miejscowego planu zapisy, umożliwiające zmianę przeznaczenia działki leśnej pod inwestycję publiczną oraz przedłużenia ul. Bychowskiej, ponieważ to wiązałoby się z wycinką drzew za piekarnią „Grzybki”. Podobnie, kiedy inwestor domagał się wydania decyzji o warunkach zabudowy bloku o wysokości 31 metrów przy ul. Kościuszkowców 72 w obrębie lasu Sobieskiego, który jest chroniony, mieszkańcy złożyli do Prezydenta 2 tysiące głosów sprzeciwu.

Przegłosowany 19 września przez Radę Miasta plan zagospodarowania Marysina Wawerskiego dopuszcza wycinkę lasu za piekarnią tylko dlatego, że kilkanaście lat temu Marszałek Województwa Mazowieckiego wydał zgodę na odlesienie z uwagi na ważny „cel publiczny i brak innych gruntów”.

Czy w dobie adaptacji do zmian klimatu nie należałoby zrewidować decyzji wydanej w innych realiach? Czy aktualnie jedynym ważnym celem publicznym jest zachowanie lasu? Rada Miasta oraz Biuro Architektury nie dostrzegły społecznej potrzeby, aby zrobić czwarte wyłożenie planu zagospodarowania Marysina i uwzględnić postulaty mieszkańców.

W miejscowym planie Marysina wpisano także wysoką zabudowę przy ul. Korkowej 102. Pozwolenie na budowę dopuściło bilansowanie powierzchni biologicznie czynnej na pionowej ścianie 25 metrowego budynku. Spółdzielnia Mieszkaniowa Marysin złożyła sprawę do sądu i Wojewódzki Sąd Administracyjny uchylił pozwolenie na budowę,



Aktualny widok mieszkańców osiedla Las sąsiadujących z nowym dyskontem, wcześniej rosły tu drzewa i krzewy.

min. z uwagi na niezgodnie z prawem zbilansowaną powierzchnię biologicznie czynną. Tymczasem urząd uznał, że „procedury wydawania pozwolenia przebiegły prawidłowo”.

## Prace porządkowe

Przestrzenie spontanicznie porośnięte roślinnością są często traktowane jako zbędne. Podczas „sprzątnięcia terenu” istotny jest tylko obwód pnia i ocena, czy jest to drzewo w rozumieniu ustawy, czy „tylko” jakiś krzak, który nie podlega ochronie, pomimo, że ponoć każdy zielony skwer zajmuje ważne miejsce w biologicznym życiu miasta. Czy rzeczywiście w mieście każdy rodzaj zieleni jest równie ważny? W grudniu ubiegłego roku zadzwonił do mnie zaniepokojony mieszkaniec z ul. Korkowej, który zauważył, że wycina się taką właśnie spontaniczną zieleni na granicy osiedla bursztynowego i sąsiadującej działki zarządzanej przez ZGN. Dowiedziałam się, że ścinanie drzew o zbyt małym obwodzie to były prace „porządkowe”.

Tymczasem aby ratować się przed zmianami klimatu zaleca się dbać o powierzchnię biologicznie czynną. Tereny pokryte roślinnością lub wodą na podłożu zapewniającym naturalną vegetację, np. tereny zadrzewione, trawniki, klomby, rowy, sadzawki, a nawet teren zaniedbany i zasuszony z nawierzchnią przepuszczającą wodę..

Czy tak się „dba” o klimat tylko w Wawrze?

## Betonoza

Powszechnie występująca betonoza wciąż towarzyszy realizacji licznych inwestycji. Nadal tworzymy strefy pełne betonu, zamiast przeanalizować inne warianty – jak w przypadku projektu przebudowy linii kolejowej nr 7. Mieszkańcy Radości podpisali petycję, aby uchronić 400 drzew (w tym kilkanaście ponad stuletnich, o obwodach sięgających 3 m) i 700 sztuk innych nasadzeń przed zagładą, usiłowali rozmawiać z władzami miasta, z dyrekcją PKP PLK, nawet z wiceministrem infrastruktury, niestety bez skutku. Pozostało im jedynie złożyć skargę do Komisji Europejskiej (jest rozpatrywana). To zrozumiałe, że aby zmniejszać skutki zmian klimatu, które będą coraz bardziej dotkliwe, mieszkańcy chcą zachować jak najwięcej obszarów zielonych. Bez świadomych działań nastąpi zaniechanie siedlisk i ekosystemów, brak odpływu wód opadowych, szybsze nagrzewanie się powierzchni i otoczenia, co niekorzystnie wpływa na zdrowie mieszkańców.

Dlatego w podejmowaniu decyzji o wycince każdego drzewa bardzo ważna powinna się stać partycypacja społeczna z udziałem mieszkańców, organizacji pozarządowych i osób z kręgu nauki. Niestety o wszystkim decydują

urzędnicy wypełniając polecenia przełożonych. Niestety ostatecznie to mieszkańcy będą ponosić dotkliwe konsekwencje.

## Program ochrony środowiska

W ramach Programu ochrony środowiska do realizacji zapisano działania w zakresie adaptacji do zmiany klimatu takie jak: utrzymanie we właściwym stanie terenów zieleni, ochrona lasów w mieście, utrzymanie ochrony przeciwpowodziowej, rozbudowa sieci kanalizacji deszczowej, rozwój terenów zieleni, zwiększenie retencji wodnej i gruntowej. Program ochrony środowiska zawiera także wytyczne dla planowania przestrzennego zapewniające jego zrównoważony rozwój w kierunku miasta odpornego na zmianę klimatu. Aktualnie jest procedowany projekt uchwały w sprawie Programu ochrony środowiska na lata 2025-2030. W konsultacjach społecznych mieszkańcy zgłosili uciążliwości takie jak hałas, zanieczyszczenia powietrza, braki w dostępności transportu miejskiego, konieczność ochrony terenów zielonych. Czy kolejny dokument przygotuje miasto i zminimalizuje skutki zmian klimatu tylko na papierze, czy będzie dokumentem, który zatrzyma bezmyślne wycinki drzew, degradację miejskiej zieleni i betonozę? Czy dobro i zdrowie mieszkańców stanie się ważniejsze, niż interesy inwestorów?



WYDARZENIE. W WCK Aleksandrów.

## Piękne i potrzebne

O rozstrzygnięciu konkursu fotograficznego dla uczniów "Piękne i potrzebne - portret torfowisk tuż za naszym progiem", zorganizowanego przez Towarzystwo Przyjaciół Mazowieckiego Parku Krajobrazowego przy wsparciu Samorządu Województwa Mazowieckiego, pisaliśmy w grudniowym numerze Gazety Wawerskiej.

W piątek 13 grudnia w Wawerskim Centrum Kultury Filia Aleksandrów odbył się wernisaż wystawy finałowych fotografii. Data mogła budzić pewien niepokój, ale wydarzenie było radosne i zdecydowanie świąteczne - wręczenie dyplomów i nagród laureatom odbywało się pod choinką! Wręczał zespół projektowy w trzysobowym składzie. Obie współkoordynatorki projektu, dr ekologii Agnieszka Chołuj i niżej podpisana Magdalena Jędrzejewska, wystąpiły w zielonych sukienkach i kaloszach, żeby podkreślić swoją więź z torfowiskami, a botanik, doktorant Marcin Mazurkiewicz - w bluzie Wydziału Biologii Uniwersytetu Warszawskiego.

Ponieważ tematem konkursu były torfowiska Mazowieckiego Parku Krajobrazowego, na werni-

sażu był, przemawiał i gratulował zdolnej młodzieży Robert Belina - I Zastępca Dyrektora Mazowieckiego Zespołu Parków Krajobrazowych. W wyjściowym mundurze Służby Parku Krajobrazowego robił wrażenie i dodawał prestiżu!

Dr Chołuj i dyrektor Belina mówili o roli torfowisk jako najlepszej błękitno-zielonej infrastruktury. Torfowiska magazynują zarówno wody opadowe, jak i węgiel. Chronią lasy przed pożarami. Są domem dla wielu gatunków roślin i zwierząt. Stabilizują temperaturę i wilgotność powietrza, tworząc lokalny mikroklimat. Wszystko to robią bezpłatnie, wystarczy tylko chronić je przed osuszeniem i zabudową. Dlatego warto rozmawiać o idei zielonego pierścienia Warszawy, żeby stała się czymś więcej niż tylko koncepcją, życzeniem, deklaracją.

Oprócz młodych fotografików i ich rodzin, na wernisaż przybyły też delegacje zaangażowanych szkół podstawowych, które w 2024 roku uczestniczyły w plenerach fotograficznych lub spacerach przyrodniczych na wawerskim torfowisku Biały Ług i których uczniowie byli autorami wielu fi-



Wernisaż w WCK Aleksandrów. Fot. Szymon Jaworski.

nałowych prac. Były to: Szkoła Podstawowa nr 76 z Falenicy (aż czworo finalistów, 7 fotografii, w tym drugie miejsce i dwa wyróżnienia), Szkoła Podstawowa nr 204 z Radości (dwie finalistki, 3 fotografie) i Szkoła Podstawowa nr 124 z Falenicy (dwoje finalistów, 2 fotografie).

Pierwsze miejsce zdobył Ignacy Pawliszak z międzyleskiej Szkoły Podstawowej "Żagle" nastrojową fotografią torfowiska zdominowanego przez turzyce i martwe brzo-

zy. Na wystawie możemy podziwiać też jego dwie inne fotografie.

Nagrody dla laureatów i upominki dla finalistów przekazały Urząd Dzielnicy Wawer, Mazowiecki Zespół Parków Krajobrazowych, Nadleśnictwo Celestynów, Wydział Biologii Uniwersytetu Warszawskiego i Centrum Ochrony Mokradeł.

Większość finałowych fotografii jest dostępna na stronie Mazowieckiego Zespołu Parków Krajobrazowych pod linkiem [https://](https://parkiowoc.pl/aktualnosci-mpk/piekne-i-potrzebne-portret-torfowisk-tuz-za-naszym-progiem/)

[parkiowoc.pl/aktualnosci-mpk/piekne-i-potrzebne-portret-torfowisk-tuz-za-naszym-progiem/](https://parkiowoc.pl/aktualnosci-mpk/piekne-i-potrzebne-portret-torfowisk-tuz-za-naszym-progiem/)

Sześć z nich można obejrzeć w kawiarni Cafe Peron w Międzylesiu.

A jak się bardzo pospieszymy, do 20 stycznia można podziwiać wszystkie 23 finałowe fotografie w Wawerskim Centrum Kultury Filia Aleksandrów.

Naprawdę warto!!!

Magdalena Jędrzejewska

## KĄCIK SATYRYCZNY



**Autor rysunku:** Tomasz Lachowski - architekt, zawodowo zajmujący się brandingiem. Komentuje rzeczywistość rysując - prowadzi na Facebook-u autorską galerię pod wiele znaczącą nazwą [f bezobrazy](#).

## SPOŁECZNOŚĆ. Uczniowski projekt.

# Climate Detectives

Uczniowie Szkoły Podstawowej Specjalnej nr 244 z Warszawy przy ulicy Hafciarskiej biorą udział a w międzynarodowym wyzwaniu Europejskiej Agencji Kosmicznej, Climate Detectives 2025 - tworzą własny projekt z zakresu zmian klimatu lub ekologii.

Uczniowie wraz z opiekunami opracowali pełny projekt badawczy: od postawienia hipotezy badawczej dotyczącej konkretnego problemu ekologicznego w ich lokalnym środowisku. Nazwaliśmy się EKODRUŻYNĄ i będziemy udowadniać czy wybudowanie ścieżki rowerowej zwiększy popularność korzystania z rowerów podczas dojazdu do szkoły i w jakim stopniu poprawi to jakość powietrza?

Przeszliśmy I etap konkursu. W drugim etapie będziemy potrzebować pomocy mieszkańców Międzylesia i okolic w postaci uczestnictwa w badaniach ankietowych i poparcia naszego projektu.

To wyzwanie jest doskonałą okazją do integracji uczniów i uczennic, budowania grup, by uczyły się podziału zadań, odpowiedzialności i współpracy w zespole przy wykonaniu projektu. Młodzież może doświadczyć, czym jest wspólnota zjednoczona wokół realizacji wspólnego celu.

Elwira Rolke

Małgorzata Trzcinka





Z NOTESU STRAŻAKÓW.

# Styczniowe pożary



STANISŁAW RYBICKI  
s.rybicki@gazetawawerska.pl

12 stycznia ok. godziny 21:30 w budynku przy ul. Młodej w Falenicy wybuchł pożar. Ogień wydobywał się z okien na poddaszu. Kilka minut po wybuchu pożaru na miejscu pojawiły się pierwsze zastępy straży pożarnej z JRG 12 oraz OSP Radość. Na początku akcji z budynku wyprowadzono jedną osobę, której na miejscu ratownicy udzielili pierwszej pomocy. Następnie została przewieziona do szpitala. Kilkanaście mieszkańców zostało ewakuowanych z sąsiednich budynków. Poddasze budynku stanęło w płomieniach, z okien wydobywał się ogień i kłęby ciemnego dymu. Podczas rozpoznania, strażacy uzyskali informację, iż w środku budynku nie znajduje się żadna osoba. W szczytowym momencie w akcji ratowniczo-gaśniczej udział brało 14 zastępów straży pożarnej. Strażacy gasili pożar zarówno

spod budynku, jak i z wysokości działając na pojeździe z drabiną strażacką. Pożar przeniósł się na dach sąsiedniego budynku, gdzie spłonęło jego poszycie. Około godziny 3 nad ranem, po długiej walce z ogniem strażacy dotarli do jego zarzewia. Udało się zlokalizować źródło pożaru i skutecznie go ugasić. Następnie do rana trwał dogaszanie tłących się elementów domu oraz przeszukiwanie pogorzelniska. Akcja ratowniczo-gaśnicza była wymagająca z uwagi na konstrukcję budynku. W środku były drewniane stropy oraz klatka schodowa. Ogień bardzo szybko zajął wnętrze budynku, uniemożliwiając wejście do środka. Ratownicy zmuszeni byli do prowadzenia działań z zewnątrz. W trakcie dnia strażacy prowadzili prace porządkowe. Trwa ustalanie przyczyn wybuchu pożaru.

To już drugi poważny pożar w Wawrze w bieżącym roku. Apelujemy do mieszkańców o stosowanie się do zasad bezpieczeństwa podczas ogrzewania domów.

## Bezpieczny sezon grzewczy

Strażacy z OSP Radość dla naszego wspólnego bezpieczeństwa przypominają zasady dotyczące ogrzewania naszych domów podczas zimy:



Gaszenie pożaru przy ul. Młodej w Falenicy

1. Nie dogrzewaj pomieszczeń kuchenką gazową, ponieważ długotrwałe palenie się gazu powoduje ubytek tlenu w powietrzu oraz powstaje niewyczuwalny tlenek węgla (CO), który jest silnie trujący. Jeżeli przewody wentylacyjne nie zapewniają odpowiedniej wymiany powietrza może dojść nawet do zatrucia śmiertelnego.

2. Pamiętaj, że butle gazowe w kuchni należy umieszczać w odległości co najmniej 1,5 m od urządzeń emitujących ciepło, np. piec, grzejniki (z wyjątkiem zestawów

kuchni gazowych). Butle należy ustawiać pionowo, zabezpieczyć przed upadkiem i uderzeniem oraz z dala od urządzeń powodujących iskrzenie.

3. Nie należy pozostawiać bez dozoru włączonych urządzeń grzewczych, np. termowentylatory, grzejniki elektryczne itp. i innych urządzeń grzejnych (grzałki, czajniki elektryczne, żelazka, suszarki do włosów itp.).

4. Nie należy włączać urządzeń grzejnych w pobliżu materiałów palnych (np. cieczy palnych,

ubrań, mebli itp.) Podłączenie do jednego gniazdka kilku urządzeń o dużym poborze mocy może spowodować przegrzanie instalacji elektrycznej.

Jeżeli potrzebują Państwo porad dotyczących bezpiecznego ogrzewania domów lub pomocy w montażu i uruchomieniu czujnika tlenu węgla (czadu) zapraszamy do kontaktu. Zadbajmy razem o nasze bezpieczeństwo.

Stanisław Rybicki  
Sekretarz OSP Radość  
tel: 661-885-585

KOMUNIKACJA MIEJSKA. Przygoda ze zmianami zasad podróżowania.

## Zdezorientowany pasażer

Koleje Mazowieckie co roku podpisują nową umowę z Urzędem miasta Warszawy. Standardowo obowiązywała w nich akceptacja biletów dobowych i dłuższych. Bilety czasowe były honorowane jedynie do 14 grudnia 2024 - w związku z remontem dworca Warszawa Zachodnia i utrudnieniami w przejazdach pociągów.

Wsiadłam do pociągu KM po przerwie świątecznej i dłuższym nie jeźdźeniu z Falenicy „do Warszawy”. W ślad za konduktorem, który sprawdzał bilety. Natychmiast wyciągnęłam plik biletów i długopis, chcąc wypisać datę i godzinę przejazdu. Od razu też podszedł do mnie konduktor. Poinformował mnie, że bilety WTP już nie obowiązują i że powinnam to wiedzieć. Wśród biletów miałam też obowiązujące dobowe, ale zabrakło mi refleksu, żeby przypo-

mnąć sobie stare zasady. Odpowiedziałam, że jestem zaskoczona i że w takim układzie poproszę o wypisanie mi biletu do Śródmieścia. Konduktor do biletu doliczył mi karę 150 zł. Odmówiłam zapłaty kary, tłumacząc, że dopiero weszłam i że chciałam u niego kupić bilet. Konduktor stwierdził, że w takim razie wzywa policję, ponieważ nie weszłam do pierwszego przedziału w pierwszym składzie. On jest zobowiązany - również finansowo - do ścigania pasażerów niezających aktualnych zasad.

Tymczasem ja również byłam nieugięta. W starych składach KM informacja o zmianie zasad nawet nie wyświetla się na ekranach. W regulaminie KM brakuje też jasnych informacji co do zasad kupowania w KM biletów. Kolega już po zdarzeniu analizu-

je sytuację i pisze: „W pliku pdf Regulamin Kolei Mazowieckich na ich stronie internetowej nie ma żadnej informacji o zmianach zasad przejazdu przez m. st. Warszawę. Czytamy tam o wsiadaniu do pierwszego składu, ale potem o zgłoszeniu się do konduktora. Nie ma informacji o konieczności czekania na niego w pierwszym wagonie”.

Zgodziłam się na wezwanie policji, zaproponowałam też, że opuszczę pociąg. Konduktor, ostatecznie, wyraził zgodę.

Opuściłam Koleje Mazowieckie, przesiadłam się na autobusy, jechałam długo, spóźniłam na miejsce docelowe pół godziny. I zastanawiałam się, dlaczego chamstwo i wulgarność są pociągach tolerowane, a zdezorientowany pasażer... już nie.

Joanna Maria Janisz



Fot. J. Janisz

Czytelników, którzy chcą się podzielić podobnymi „przygodami”, proszę o ich szczegółowe opisywanie i przesyłanie mailowo na mój adres redakcyjny ze zgodą na wykorzystanie - po przereklamowaniu: j.janis@gazetawawerska.pl.

Celem jest publikacja - zbiór opowiadań bądź esejów - „Bilety”. Zależy mi na historiach związanych z KM, SKM, ZTM i nie tylko. Przygody mogą nas dopaść również na statkach czy w samolotach...





**Centrum Medyczne Fundacji ZDROWIE**  
zaprasza do korzystania ze swoich usług:

**STOMATOLOGIA**

**ALERGOLOGIA**

**REUMATOLOGIA**

**PSYCHIATRIA**

**OKULISTYKA**

**DERMATOLOGIA**

**REHABILITACJA DZIECI**

**PUNKT POBRAŃ**

Prowadzenie terapii neurorozwojowej - metoda N-DT Bobath.  
Terapia dzieci urodzonych przedwcześnie  
i z wadami rozwojowymi. Badanie postawy ciała.

czynny  
w poniedziałki, środy i piątki

Wizyty można umawiać za pośrednictwem tel. 513061088, (22) 8125150, (22) 8152590  
lub pocztą elektroniczną pod adresem: [centrummedyczne@fundacjazdrowie.pl](mailto:centrummedyczne@fundacjazdrowie.pl)

Godziny otwarcia: poniedziałek-czwartek 8.00-19.00, piątek-sobota 8.00-13.00



Adres siedziby:  
**Fundacja ZDROWIE**  
**04-730 Warszawa**  
**Al. Dzieci Polskich 17**

